Wychodzi w każdą środę

Cena 1,300.000 Mp.

Zaliczka pren. na kwiecień 3,500.000 Mp.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LAWN-TENNISOWEGO, LEKKOATLETYCZNEGO ORAZ ZWIAZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa | Łódź | Kraków | Poznań | Lwów

Nr. 13 (150). | Środa, 9 kwietnia 1924 | Rok IV.



Cambridge—Oxford, tradycyjne zawody ośmiowiosłówek

odbyte 5 kwietnia b. r., przyniosły uniwersytetowi Cambridge zwycięstwo długością jednej łodzi. Zdjęcie przedstawia jeden z pierwszych biegów przed kilkudziesięciu laty.

Wieści z Paryża. — Pomieszczenie dla polskich zawodników na olimpjadzie zapewnione. — Zwycięstwa drużyn krakowskich. — Przegląd piłkarski krajowy i zagraniczny.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

(Kraków, ul. Konarskiego 8, I p.)

Protokół z Walnego Zebrania PZPN.

odbytego w dniach 24 i 25 lutego 1924 r., w sali Rady m. Krakowa.

9) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Komisji dla uregulowania sprawy stosunku Górnośląskiego ZOPN. do Zarządu PZPN. i uchwalono postawione przez nią wnioski w następującem brzmieniu: Wobec oświadczenia, złożonego przez delegatów GZOPN., że pismo tegoż Zarządu z dnia 6 lutego 1924, L. 7/W., które stało się dla Zarządu PZPN. podstawą do uchwały zawieszającej Zarząd GZOPN., miało charakter w swych intencjach wyłącznie wyjaśniający, konstatuje się, iż jakkolwiek Zarząd PZPN., opierając się na wyżej wymienionem piśmie był w prawie do wydania wyżej omawianej uchwały, to jednak konflikt ten powstał raczej na tle nieporozumienia, wobec czego uchwala się: Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. uchyla zawieszenie Zarządu GZOPN., a co się tyczy samej sprawy, która była przyczyną konfliktu, postanawia się:

1. Na r. 1924 w myśl „Postanowień PZPN." przydziela się do klasy A w okręgu górnośląskim: K. S. Iskra w Siemianowicach, K. S. Pogoń w Katowicach, K. S. Naprzód w Lipinach, K. S. Strzała w Rudzie, K. S. Ruch w Wielkich Hajdukach i K. S. Orzeł w Józefowcu.

2 Towarzystwa zaś: IFC. w Katowicach, Amatorski Klub Sportowy w Król Hucie, KS. 06 w Załężu, V. f. R. w Mysłowicach, KS. Diana w Katowicach, KS. Zjednoczenie Graczy w Król. Hucie, KS. Sląsk w Król. Hucie, KS. Naprzód w Załężu, KS. 07 w Hucie Laury, KS. Viktoria w Hucie Laury, KS. Sląsk w Hucie Laury, KS. Viktoria w Katowicach i V. f. R..w Tarnowskich Górach, rozegrają w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 maja b. r. zawody kwalifikacyjne po jednem spotkaniu między swojemi pierwszemi drużynami, przyczem każdemu klubowi wygrana będzie się liczyć za dwa punkty, nierozegrana za jeden punkt i przegrana za zero punktów. Po ukończeniu zawodów kwalifikacyjnych, kluby, które zajmą pierwsze i drugie miejsce wejdą do klasy A — kluby, które zajmą trzecie czwarte i piąte miejsce, wejdą do klasy B, reszta zaś klubów wejdzie do klasy C.

W ten sposób GZOPN. przejściowo liczyć będzie 8 klubów kl. A, wobec tego poleca się Wydziałowi Gier i Dyscypliny GZOPN., zamieszczenie w regulaminie gier o mistrzostwo okręgowe na rok 1924 25 i 1925/26 postanowienia, że w latach tych z klasy A do B spadają dwa kluby, które w tabeli mistrzowskiej kl. A. zajęły ostatnie dwa miejsca, z klasy zaś B wchodzi do klasy A tylko mistrz klasy B.

3) 25% brutto z tych zawodów kwalifikacyjnych mają wymienione kluby wpłacić na fundusz olimpijski na ręce Zarządu GZOPN.

4) Poleca się klubom, które nie stanęły do rozgrywek kwalifikacyjnych, rozpisanych uchwałą Zarządu GZOPN. z dnia 10 lutego 1924 r. zapłacenie do dnia 18 marca b. r. wyznaczonych odszkodowań,

10) Uchwalono nast. wnioski Wileńskiego ZOPN.: a) Towarzystwo przyjeżdżające do obcego miasta na mocy kontraktu z tamtejszem towarzystwem niema prawa rozgrywania w temsamem mieście zawodów z innem towarzystwem bez porozumienia się z tym klubem, do którego właśnie na podstawie zawartego kontraktu jechało — b) W razie, gdyby z powodu dopuszczenia zamaskowanych zawodowców do rozgrywek footballowych na Olimpjadzie, pewna grupa państw w myśl zasad czystego amatorstwa, bojkotowała igrzyska paryskie, Polska przyłączy się do tego bojkotu, — c) Polecono Komisji Statutowej PZPN. opracowanie projektu dotyczącego rozgraniczenia kompetencji pomiędzy poszczególnemi władzami związkowemi w sprawie karalności oraz przesłanie tegoż do Referendum ZOPN.

Odrzucono wnioski Lwowskiego i Łódzkiego ZOPN.-ów, dążące do przedłużenia terminu wykreślenia gracza.

Uchwalono nast. wnioski Lwowskiego ZOPN: Kluby mają prawo uskarżania się PZPN.-owi za wygórowane żądania klubów krajowych — PZPN. ma ułożyć zasady wzajemnych odszkodowań; zobowiązań i wydatków z tytułu rozgrywania zawodów między klubami, tak przyjacielskich jak i o mistrzostwo. (C. d. n.)

Sekretarjat Polskiego Związku Piłki Nożnej.

(Oficjalne).

W najbliższych dniach ukaże się spis graczy (część II.), zgłoszonych do Polskiego Związku Piłki Nożnej od dnia 16 stycznia 1923 roku do dnia 24 lutego 1924, wraz z przeprowadzeniem w tymże czasokresie wszelkich zmian w przynależności klubowej graczy wymienionych już w I. części spisu (t. j. od założenia PZPN. do dnia 15 stycznia 1923 roku).

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi 15,000.000 Mkp.

Równocześnie też wyjdą drukiem „Postanowienia Polskiego Związku Piłki Nożnej, odnoszące się do zawodow w ogólności i do zawodów o mistrzostwo w szczególności" wraz z Regulaminem obrad Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi 1,800.000 Mkp.

Zamówienia oraz należytość za zamówione egzemplarze czy to „Spisu", czy to „Postanowień", należy skierowywać do Sekretarjatu Polskiego Związku Piłki Nożnej, Kraków XIV., ulica Konarskiego 8, I. p.

* * *

W czwartek dnia 10 kwietnia b. r. odbędzie się w sali konferencyjnej Magistratu krakowskiego (II. p.), wieczór teoretyczny trenera olimpijskiego p. Biro, na który kluby krakowskie pierwszoklasowe, mają przysłać swych najpoważniejszych graczy.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 4.

1) Przypomina się ZOPN. by przed rozpoczęciem rozgrywek o mistrzostwo okręgowe nadesłały do zatwierdzenia szczegółowe postanowienia, zwłaszcza co do przesunięć pomiędzy klasami.

2) Nie zatwierdzono terminu zawodów międzymiastowych o puhar prof. Żeleńskiego Lwów—Kraków w Krakowie w dniu 8 maja 1924 z powodu uchwały Zarządu PZPN., by w dniu tym odbyły się na cele olimpijskie zawody międzymiastowe Lwów—Kraków w Krakowie; przyjęto do zatwierdzającej wiadomości termin zawodów międzymiastowych Kraków—Koszyce w Koszycach w dniu 13 lipca 1924.

3) Graczowi Władysławowi Fejerowi (ŁKS.) zezwolono brać udział w zawodach ŁKS.—Schöneberger F. C. Kickers w dniu 29 i 30 marca w Łodzi.

4) Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi: K. S. Polonia (Warszawa) z Luckenwalder Ballspielverein 20 i 21 kwietnia w Warszawie; T. S. Wisła (Kraków) z Berliner Sp. Verein 21 kwietnia, B. T. C. Budapeszt 29 kwietnia, Vivo A. C. Budapeszt 1 czerwca, Guts-Muts Drezno 25 maja, Admirą Wiedeń 9 czerwca, Sp. Verng. Fürth Norymberga 22 czerwca wszystkie w Krakowie; Z. K. S. Makkabi (Kraków) z Berliner Sp. Verein 19 kwietnia, B. T. C. Budapeszt 26 kwietnia, Vivo A. C. Budapeszt 31 maja, Admira Wiedeń 8 czerwca, Sp. Verng. Fürth Norymberga 20 czerwca, wszystkie w Krakowie.

Komunikat Wydziału Spraw Sędziowskich

z posiedzenia odbytego w dniu 2 kwietnia br.

(Adres sekretarjatu: St. Ziemiański, Kraków, ul. Staszica 10).

1) Przypomina się Kolegjom Sędziowskim komunikat W. S. S. ogłoszony w Przeglądzie Sportowym z dnia 19 marca br. punkt 3, przyczem zaznacza się, że przedłożone mają być nowemu W. S. S. wszystkie legitymacje.

Z dniem 30 kwietnia br. tracą swoją ważność wszystkie legitymacje przez nowy Wydział Spr. Sędz. nie zatwierdzone.

2) Wzywa się wszystkie Kol. Sędz., aby w terminie najkrótszym podały: a) składy swych zarządów, b) daty personalne wszystkich zgłoszonych przez nich sędziów (data i miejsce urodzenia, studja, zawód, znajomość jezyków oraz dokładny adres zamieszkania).

3) Przypomina się Kol. Sędz. obowiązek natychmiastowego podawania każdorazowo ewentualnych nieszczęśliwych wypadków, zaszłych w czasie zawodów z wszelkimi szczegółami.

4) Delegatem PZPN.-u W. S S. do Kom. egz. WZOPN., wyznacza się p. kpt. Esmana Marjana a to w miejsce przeniesionego służbowo z powrotem do Krakowa p. mjr. Konkiewicza Alfreda.

Delegatem PZPN.-u W. S. S. do Kom. egz. Lw. ZOPN. wyznacza się p. inż. Christelbauera Ludwika a to w miejsce przeniesionego służbowo do Krakowa p. mjr. Engla Franciszka.

5) Na mecz międzyokręgowy Poznań—Górny Sląsk, który odbędzie się w Katowicach w dniu 13 kwietnia br. wyznacza się sędziego p. St. Ziemiańskiego (Krakowskie Kol. Sędz.).

6) Zatwierdzono w dalszym ciągu legitymacje następujące: a) Krakowskiego Kol. Sędz.: pp. Danz Marjan, Landwirth Stefan, Obrubański Adam, Preger Marek i Reyman Henryk, b) Lubelskie Kol. Sędz.: pp. por. Jarosz Dyonizy, por Kopanicki Roman, p. Lustig Seweryn, por. Raczkowski Bolesław, por. Pietsch Tadeusz, kpt. Mirski-Woleński Tadeusz, p. Januszewski, por. Chudecki Witold, por. Milewski, p. Dziewota Jacek i p. inż. Wiszniowski Zygmunt.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 20 marca 1924.

1) Wylosowano terminy zawodów o mistrzostwo okręgowe klasy B w podokręgu krakowskim, a mianowicie:

(Dokończenie).

Druga serja.

Grupa I.

25 maja Korona—Ż. R. K. S., Sparta—A. Z. S.. Zwierzyniecki K. S.—Krakowianka, 29 maja Krakowianka—Z. R. K. S., A. Z. S.—Zwierzyniecki K. S., Sparta—Korona, 1 czerwca Sparta—Z. R. K. S., A. Z. S.—Krakowianka. Korona—Zwierzyniecki K. S., 15 czerwca Zwierzyniecki K. S.—Z. R. K. S., Sparta—Krakowianka, Korona—A. Z. S., 19 czerwca A. Z. S.—Z. R. K. S., Korona—Krakowianka, Sparta—Zwierzyniecki K. S.

Grupa II.

25 maja Makkabi—Krowodrza, Orkan—Podgórze, Unia—Urania, 29 maja Urania—Krowodrza, Podgórze—Unia, Orkan—Makkabi, 1 czerwca Orkan—Krowodrza, Podgórze—Urania, 15 czerwca Unia—Krowodrza, Orkan—Urania, Makkabi—Podgórze, 19 czerwca Podgórze—Krowodrza, Makkabi—Urania, Orkan—Unia, 22 czerwca Makkabi—Unia.

Grupa III.

25 maja Wisła II—Jutrzenka II, Cracovia II—Wawel II, 29 maja Wawel II—Jutrzenka II, Olsza II—Cracovia II, 1 czerwca Olsza II—Wawel II, Wisła II—Cracovia II, 15 czerwca Cracovia II—Jutrzenka II, Wisła II—Olsza II, 19 czerwca Olsza II—Jutrzenka II, Wisła II—Wawel II.

Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

Mistrzostwo klasy B musi być bezwzględnie ukończone do końca czerwca b. r.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



9 kwietnia 1924.

Ostatni czas przyniósł nam kilka spraw „grubszej“ wagi, które wymagałyby załatwienia.

Pierwsza z nich jest sprawa bojbotu czechów. Związana ściśle ze sprawą Jaworzyny, wymaga rychłej rewizji, wobec wiadomego wszystkim rozstrzygnięcia Ligi Narodów. Sport, który w walce tej poniósł najcięższe ofiary i jedyny może w całem społeczeństwie przeprowadzał ją konsekwentnie i jednolicie, ma prawo ocenić ją dziś ze stanowiska swych interesów i co za tem idzie, dyskutować o niej publicznie i... bojkot zawiesić. „Poufność“ sprawy stała się dziś już bezużyteczną. O utrzymaniu bojkotu w formie protestu nie może być i mowy, tak dla względów czysto-sportowych, jak i ogólno-społecznych. Sprawa jest najoczywiściej w świecie przesądzoną i winna wejść na najbliższe posiedzenie Z. Z. Chodzi tu przecież tylko o krótką uchwałę, bo do kordjalnych manifestów niema żadnej podstawy. Dezyderaty dotyczące ważnej dla sportu konwencji turystycznej, tak na terenie Tatr jak i Karpat w ogólności, należałoby zgłosić do Towarzystwa Tatrzańskiego, które konwencję taką wypracowuje. Najważniejszym z nich jest bodaj że ten, aby swobodę ruchu w pasie pogranicznym mieli nietylko członkowie towarzystw turystycznych ale i sportowych. Dla sportów zimowych rzecz ta przedstawia problem pierwszorzędnego znaczenia, dla wszelkich innych też nie jest pozbawiona interesu, zważywszy liczne w pasie tym miejscowości kąpielowe i letniska.

Drugą sprawą jest podatek samorządów miejskich od widowisk sportowych. Ustęp odnośnej ustawy, dopuszczający możność pobierania 40 proc. brutto od dochodów, w wypadku, gdy odnośna rada miejska osądzi, że kluby sportowe nie należą do służących „użyteczności publicznej„, powinien ulec zmianie. Inaczej sport i jego rozwój zależeć będzie stale od widzimisię „ojców“ miejskich, którzy, wiadoma rzecz, różnie się na „użyteczność“ jego zapatrują. W rezultacie wytwarza się stan karykaturalny, że w różnych miastach rozmaicie „biorą“ za pracę sportowców.

Koło sejmowe przyjaciół sportu miałoby wdzięczne pole do debjutu, występując z wnioskiem o nowelę do ustawy, wykluczającą wszelkie nieporozumienia. Nowela ta nie wymaga żadnych przygotowań prawniczych i bodajże da się streścić w jednem słowie, t. j. wstawieniu słowa „sportowe“ mówiąc o widowiskach, co do których stosuje się zniżkowe 10 proc. Nie wątpimy, że Z. Z. znajdzie dość wpływów i energji, aby posłów przyjaciół sportu do wystąpienia takiego pobudzić, nawet gdy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, interpelowane dziś w tej sprawie, rozstrzygnie ją na korzyść sportu. Albowiem panowie ministrowie i referenci się zmieniają a ustawa jest ustawą.

Niemniej ważną i bardzo doniosłą dla sportu rzeczą jest uzyskanie ulgowych paszportów na Igrzyska Olimpijskie. Rozporządzenie ministerstwa, określające tych, którym zniżki i to w mierze ograniczonej mogą przysługiwać, nie mówi nic ani o sportowcach, ani tem mniej o tych, którzy zechcą wybrać się na olimpjadę w charakterze widzów. Nie sądzimy też, aby zniżka taka leżała w intencjach naszego skarbu.

Tymczasem kwestja udostępnienia olimpjady dla jak najnajszerszych polskich warstw sportowych i choćby nawet niesportowych, niezwykłe ma dla sportu naszego znaczenie. Smutnem i w skutkach byłoby fatalnem, gdyby reprezentanci nasi walczyli w atmosferze zupełnego odosobnienia, nie czując za sobą tego oparcia, jakie daje obecność na widowni bliskich im i oddanych ludzi. Stanie się tak jednakże niewątpliwie, gdy ów miljard, zaoszczędzony z biedą już dziś na Paryż, starczy tylko na prawo opuszczenia Polski.

Powinno się przeto już dziś rozpocząć usilne starania o taki „olimpijski“ paszport. Walka nie będzie tu zapewne łatwą i krótką. Może jednak trafi do przekonania Skarbu argument, że sport w Polsce robią ci sami, którzy zdobyli się na „niewiarygodny wysiłek“ i podpisali 10 proc. akcji Banku Państwa. Waluty wywieść dużo nie mogą, bo jej nie mają. Jeżeli się wybierają do Paryża, to tylko po to, aby Państw. Reprezentacji ułatwić zadanie, jakie ją tam czeka.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

(Komunikat Nr. 14).

W chwili bieżącej w skład Z. Z. wchodzą:

Członkowie zwyczajni:

Polski Związek Piłki Nożnej, Kraków, ul. Konarskiego 8.
Polski Związek Lekkoatletyczny, Warszawa ul. Wiejska 11.
Polski Zw. Tow. Wioślarskich, Warszawa Aleje Jerozolimskie 45 (inż. Alfred Loth).
Polski Związek Narciarski, Warszawa ul. Zurawia 23 (p. Lilpopowa).
Polski Związek Łyżwiarski, Warszawa ul. Szopena 5.
Polski Związek Pływacki, Warszawa ul. Leszno 20 (Tadeusz Semadeni).
Polski Zw. Towarzystw Kolarskich, Warszawa Dynasy.
Polski Związek Lawn Tennisowy, Poznań ul. Łąkowa 7-a.
Polski Związek Szermierzy, Lwów, ul. Pańska 16.
Polski Zw. Myśliwych, Poznań, Wały Leszczyńskie 48.
Polskie Tow. Atletyczne Warszawa ul. Ciepła 13 (Władysław Pytlasiński).
Polski Związek Bokserski, Warszawa, Galerja Luksemburga (redakcja Stadjonu).

Członkowie nadzwyczajni:

Związek Strzelecki, Warszawa Al. Jerozolimskie 27,
Związek Pol. Tow. Gimn. „Sokół“ Warszawa, Miodowa 14.

Z istniejących Związków dotychczas swego przystąpienia do Z. Z. nie zgłosił Polski Związek Hockeyowy. Brak iest też kontaktu organizacyjnego między Z. Z. a hippiką (Klub Jazdy w Warszawie), lotnictwem (Polski Aeroklub), automobilizmem (Polski Automobilklub). Ten ostatni wychodzi z założenia, że nie jest towarzystwem sportowem, ale ma na celu jedynie wypróbowywanie siły motorów. Pozatem, po za nawiasem organizacji pozostają: w dziedzinie piłki nożnej i lekkiej atletyki kluby ukraińskie, w dziedzinie wioślarstwa kluby niemieckie, w dziedzinie myśliwstwa 7 towarzysw nie należących do P. Z. Myśliwych, w dziedzinie gimnastyki towarzystwa gimnastyczne żydowskie, niemieckie, oraz polskie organizacje gimnastyczne poza Sokołem, zaś w dziedzinie sportu strzeleckiego nie zorganizowane dotychczas w związek Bractwa Strzelców Kurkowych i luźne organizacje strzeleckie poza Związkiem Strzeleckim.

Godność referenta prasowego powierzył Komitet Wykonawczy Z. Z. mjr. Tadeuszowi Bobrowskiemu, polecając mu między innemi przeglądanie prasy sportowej i informowanie zarządu i Komitetu Wykonawczego Z. Z. o postulatach względnie zarzutach podnoszonych w prasie, pod adresem naczelnych władz sportowych.

Olimpjada.

W zawodach strzeleckich na olimpjadzie paryskiej zgłosił swój udział były mistrz Małopolski, p. St. Jabłonowski.

Polski Związek Szermierczy zawiadamia, że wobec uchwały Wąlnego Zgromadzenia Z. Z. i PKIO., polscy szermierze mają wziąć udział w olimpjadzie paryskiej. Wobec powyższego zarządzenia odbędzie się bezzwłoczne posiedzenie Zarządu PZS., na którem zapadną obowiązujące uchwały, oraz podane zostaną w krótkiej drodze odnośne zarządzenia tak natnry technicznej jak i finansowej.

Fiński Komitet Olimpijski przygotowuje się gorliwie do olimpjady. Porucznik Eotter już jest w Paryżu i organizuje pobyt fińskich atletów w Paryżu. Atleci będą pomieszczeni w Colombes w czterech lub pięciu domach. Z fińskim teamem jedzie i fiński kucharz, tak, że reprezentanci Finlandji będą w Paryżu żywieni tak jak w domu.

Brazylja wysyła na olimpjadę 100 zawodników. Na ten cel preliminowała 170.000 pesetów.

Indyjscy atleci na olimpjadzie. Indyjski komitet zgłosił już swój udział na olimpjadzie. Hindusi startują: 100 m., 200, 400, 1500, 5000 m, 110 z płotkami, maraton, skok w dal, skok w wyż i rzut kulą.

Z ojczyzny piłki nożnej.

„Sławna niepewność" w sporcie. — Dobre boiska — warunek dobrej gry. — Zawody Cardiff City—Arsenal, Chelsea—Huddersfield, Aston Villa—Sunderland. — Puhar.

Pan Max Brandt umieścił w „Der Kicker" obszerną i ciekawą korespondencję, w której opisuje swe wrażenia, odniesione w czasie dwumiesięcznego pobytu w Anglji. Podajemy z niej najbardziej interesujące szczegóły w wyjątkach.

„Rzecz charakterystyczna, że wszystkie gry (w liczbie 10), które oglądałem, zakończyły się przegraną drużyny, mającej przewagę. Potwierdza to prawdę o „glorious uncertainty" w sporcie. Przeważnie wygrywała drużyna, która w polu nie pokazywała lepszej gry. U nas mówi się zwykle w takich razach o „pechu". W Anglji, gdzie istnieje bajeczne wprost wyrównanie klasy, rozstrzyga istotnie bardzo często szczęście; bo czy piłka, ktora się odbija od słupka, idzie na aut czy do bramki, to jest kwestją jednego centymetra.

Często śmiałem się z tego, gdy słyszałem, że drużyny angielskie na kontynencie nic nie pokazały. Wierzę w to chyba ale że one coś umieją i że zawodowcy — a także i wielu amatorów — wciąż jeszcze o klasy górują nad wielu naszymi graczami kontynentalnymi, tego jestem pewny i potwierdzi to każdy, kto widział drużyny angielskie grające u siebie w kraju. Jeśli w Berlinie i w wielu innych miejscowościach Niemiec utyskuje się nad brakiem postępu w klasie, to jednym z głównych powodów są boiska, które nie odpowiadają wymogom, jakie się stawiać musi grze wysokoklasowej. Mistrzostwo berlińskie gra się na boiskach, na których nie grałaby angielska drużyna z III. lub nawet IV. ligi. Jak długo się tego nie zmieni, nie ma mowy o postępie, gdyż przy wysokiej doskonałości, której ostatecznie wymaga wysoka klasa gry, nieodzownym warunkiem jest, by grunt żadnej przeszkody nie stawiał graczom. Każdy wielki klub angielski strzeże troskliwie tajemnicy konserwowania boiska, którem się zajmuje gospodarz boiska, figura bardzo ważna. Jedni zapomocą szczotek stalowych wzruszają nieco grunt po każdej grze i przez walcowanie usuwają jego nierówności, inni ograniczają się tylko do walcowania i skrupulatnego wyrywania każdego zbędnego źdźbła trawy; jednem słowem — każde boisko jest pierwszorzędne i równe jak bilard. Jeśli drużyna angielska gra na takich boiskach, a przytem ma wsparcie ze strony dziesiątków tysięcy widzów, którzy bezstronnie każdą akcję, ba każdy ruch graczy, witają okrzykami, to może się ona wznieść do takiej wyżyny, która powoduje to, że na każde zawody, nawet w dzień powszedni, spieszą tysiące. U nas takich mas widzów mieć nie można, gdyż nie wykazujemy **stale** takiego wysokiego poziomu, który w Anglji należy do zjawisk powszednich, Zarządy klubów mylą się grubo, sądząc, że poziom gry się podnosi wraz z ilością widzów; rzecz się ma wręcz odwrotnie!

Tematem rozmów w sferach sportowych jest dziwny fakt, dlaczego Cardiff City tak długo prowadził w lidze.. Drużyna ta wygrała z Arsenal (Londyn) 2:0, mimo że Arsenal był o wiele lepszy; Cardiff to drużyna łysych, bo tych jest więcej, niż w innych drużynach. Składa się z graczy starszych, którzy mimoto walczą z wielką energją. Napastnicy mają ciekawą właściwość: każdy z nich w razie naciskania go przez dwu, trzech przeciwników, robi krótki zwrot i stwarza sobie odrazu wolną drogę; w ten sposób padły obie bramki. Arsenal walczył z ogromnym pechem, który stale ja przynosiłem. Wiedział o tem dyrektor Arsenalu i posadził mnie w loży Cardiffu, lecz to nic nie pomogło.

Chelsea (Londyn) jest drużyną, która znacznie więcej umie, niż to wykazują jej wyniki. Nie sądzę, by tak wszędzie sławiony Andy Wilson był właściwym środkiem napadu dla Chelsei. Z Chuddersfieldem przegrała ona 0:1, a powinna była wygrać z jakie 4:0. Napad miał pecha w strzelaniu, nie było także w nim łączności. Wilsona strzeżono pilnie, przy większej energji i ofiarności mógł był jednak pokazać lepszą grę.

Gdy porównywam wszystkie drużyny, które widziałem, pozostaną mi zawsze w umyśle pamiętne gry drużyny Aston Villa, w szczególności zawody z Sunderlandem. Nie może być większej przyjemności nad grę dwu drużyn, które w piłce nożnej dochodzą do perfekcji. Na wspaniałem boisku Aston Villi, z nową kolosalną trybuną, z której świetny jest widok na boisko, stoczyła się gra tak piękna, że jej słowami opisać wprost nie można. Aston Villa jest bezsprzecznie drużyną, która gra stylem najpiękniejszym w świecie, Sunderland niewiele jej ustępuje. Podczas gdy Villa ma swojego Walkera, nieco słabszego niż w r. ub., w Sunderlandzie gra Buchan (lewi łącznicy). Ten człowiek gra w piłkę wprost bajecznie, a bramka jego, która Sunderlandowi przyniosła zwycięstwo, była wspaniała i taką wśród setek bramek niełatwo można zobaczyć. Była to pierwsza porażka Aston Villi na własnem boisku od grudnia 1922. Buchan miał przeciw sobie internacjonałów Mossa i Smarta, mimo to bawił się on z nimi w całem tego słowa znaczeniu. Buchan ma tę właściwość, którą ma Schaffer, że otrzymaną piłkę nieznacznym ruchem nogi posyła dalej, pozornie bez trudu, ale tak pewnie, że jej żaden z przeciwników chwycić nie może. Inni napastnicy Sunderlandu, z wyjątkiem prawego skrzydła, są przeciętni, ale Buchan porywa wszystkich z sobą i stwarza partnerom tyle pozycyj, jak rzadko który napastnik. Trzy razy przedarł się on przez linję obrony; dwakroć rzucił się mu bramkarz w nogi, za trzecim razem lekkim rzutem wyminął nadlatującego bramkarza i powoli strzelił do pustej bramki. Publiczność Birminghamu jest bardzo objektywną i równie gorąco oklaskiwała tę bramkę, jak gdyby ją zrobił gospodarz boiska. Aston Villa przegrała przez taktyczny błąd. Dr. Milne, szkocki amator z Aberdeen, świeżo nabyty środkowy pomocnik, otrzymał polecenie nie odstępować Buchana na krok. Czynił to stale lecz przez to nie wspomagał własnego napadu, który, pozbawiony podpory, nie mógł się uporać z dobrą obroną przeciwnika. Wszystkie gry ligowe bledną wobec gier puharowych. Olbrzymie masy widzów nie dają jeszcze właściwego obrazu zainteresowania, z jakiem cała Anglja śledzi przebieg konkurencji puharowej. Zupełnie zresztą obojętni dla sportu ludzie rozmawiają o walkach puharowych i nierzadko zdarza się w trakcie poważnych układów handlowych, że nagle kupcy, myślący pozatem tylko o interesie, przerywają targi i zaczynają gorąco debatować nad tem, kto zwycięży w puharze.

(Dokończenie nastąpi).

Wieści z Paryża.

Stanowczo ostatnimi czasy nie ma Francja szczęścia w spotkaniach międzynarodowych w piłce nożnej. Jedynym jasnym punktem sezonu jest zwycięstwo odniesione nad Belgją. Ostatnia niedziela przyniosła znowu klęskę drużyny francuskiej, która jechała do Genewy po pewne nad szwajcarami zwycięstwo, a tymczasem przegrała ten mecz w stosunku 3:0. Jest to dla francuzów bardzo niemiły wynik, tembardziej, że na 8 dotychczas rozegranych meczów, raz tylko udało się szwajcarom pobić drużynę francuską. Dziś, w obliczu Olimpjady, pobiwszy belgów, uchodzących za ostrych faworytów, francuzi byli pewni zwycięstwa. Tymczasem poszło inaczej. Przebieg gry był o tyle ciekawy, że w pierwszych 9 minutach szwajcarom udało się, wykorzystując niepewność francuzów, zrobić aż dwie bramki po kolei, a potem utrzymać rezultat. Prasa francuska składa winę na ospałość graczy, fatalną deszczową pogodę itd. Wszystko to jednak nie tłumaczy wyniku 3:0, będącego wyrazem dużej przewagi.

Mistrzostwa francuskie w piłce nożnej jeszcze nie ukończone, ponieważ z 4 drużyn stających do finału, tylko marsylijczycy zdołali pobić swych przeciwników (F. C. Rouen), podczas gdy F. C. Cette i Havre rozegrały w Paryżu mecz nierozstrzygnięty 1:1. Mecz ten, który odbył się w stadjonie Pershing'a w „bois de Vincennes", był ze wszechmiar ciekawy, ponieważ przeciwstawił na terenie paryskim dwie drużyny z wprost przeciwnych krańców Francji. Cette, obok Marsylii, najlepsza drużyna Południa, Le Havre lepszy od Rouen, bezwarunkowo najpoważniejsza drużyna Północy, która zdołała uprzednio usunąć z mistrzostwa Paryż, bijąc sławny Olympique 2:1. Spotkanie pozostało bez rezultatu, ponieważ obie strony mimo wysiłków i przedłużenia gry o pół godziny nie zdołały poprawić na swoją korzyść wyniku. Co do samej gry, to drużyny przedstawiały zupełnie odmienny obraz. Cette, naprzekór utartym opinjom, ciężka, grająca powoli, precyzyjnie, nie zapuszcza się w kombinacje ale raczej podaje długo, strzelając natomiast silnie i celnie. Duszą ataku 2 cudzoziemców: Gibson anglik i Cornelius szwajcar, obaj dobrzy. Le Havre jest natomiast drużyną pod wielu względami przypominającą Cracovię, tylko bez doskonałej gry kombinacyjnej białoczerwonych. Drużyna lekka, szybka, z doskonałą obroną i bramkarzem, zapuszcza się jednak przed bramką w kombinacje, nieprowadzące do strzelenia decydującego gola, przyczem jednak w polu posługuje się bardzo dalekiem podawaniem i gra w stosunku n. p. do Cracovii bardzo prymitywnie. Obie drużyny robią wrażenie słabszych aniżeli przeciętne polskie A-klasowe, słabszych nietylko od Cracovii, Wisły lub Pogoni ale i innych polskich drużyn. W każdym razie mecz miał ogromne powodzenie, bo 20.000 widzów wypełniło po brzegi stadjon, a cudowna wiosenna pogoda sprzyjała zawodom. Ponieważ zawody nie przyniosły rozstrzygnięcia (osobiście uważam Le Havre za lepszy), następne spotkanie odbędzie się 30 bm. w Toulouse, na południu, a finał między zwycięzcą a Olimpique Marseille, prawdopodobnie w Paryżu.



Pierwszy występ W. K. S. Legja (Warszawa) w Krakowie.
Drużyna Legji.

Tyle o futbalu. Pozostając na terenie międzynarodowym, muszę znowu zająć się porażką Francji, tym razem w dziedzinie lekkiej atletyki. „Cross 5 narodów", rozegrany w sobotę 23 marca w Newcastle on Tyne w Anglji, przyniósł francuzom klęskę, tem przykrzejszą, że poprzedzoną przekonaniem o pewnem zwycięstwie. Między „narodami" wysp brytańskich Anglją, Szkocją, Walją i Irlandją, a Francją istnieje ścisły i serdeczny związek, objawiający się w dwu turniejach rokrocznie rozgrywanych. Jeden to zawody w rugby o Calentta Cup, drugi to „Cross 5 narodów", corocznie gromadzący najlepszych atletów Anglji i Francji. W tym roku przyłączyli się jeszcze belgowie, tak, że właściwie 6 narodów brało w zawodach udział. Francuzi przywiązywali do tych zawodów wiele nadziei. 14 razy z rzędu od roku 1903 anglicy odnosili zwycięstwa drużynowe, mimo, że trzykrotnie Bouin, francuski champjon olimpijski, zdobywał

pierwsze miejsce. W roku 1922 zdołała Francja zdobyć pierwsze miejsce swą doskonałą drużyną, którą prowadził Guillemot. Powtórzyła ten wynik w roku 1923, a i w roku obecnym wszystkie nadzieje były na bardzo wysoką nutę nastrojone. Szereg nowych „gwiazd" zapowiadał doskonałe wzmocnienie drużyny francuskiej, szereg doskonałych i trudnych konkurencyj był wyśmienitem przygotowaniem dla drużyny francuskiej. To też z pełną ufnością związek francuski przedsięwziął podróż do Newcastle, licząc na pewne zwycięstwo. Tymczasem całkiem inaczej sprawy się obróciły. Po nadzwyczaj trudnym ciężkim biegu, z przeszkodami 1·50 wysokiemi i całemi partjami prowadzącemi po grudzie, anglicy odnieśli wspaniałe zwycięstwo, obsadzając 6 pierwszych miesc. Francuzi obsadzili dopiero 7 miejsce (Schnellmann) a Bedel, mistrz Francji, znalazł się aż na 21 miejscu. Klęska zupełna drużyny francuskiej ma kilka przyczyn. Trudny i ciężki teren, doskonały trening i taktyka anglików, którzy parami wzajemnie się prowadzili, wreszcie zupełna słabość kilku „gwiazd", które wstawione do drużyny okazały się zupełnie miernemi „wielkościami". Wszystko to razem wpłynęło na klęskę Francji. Zawody te pod wielu względami były ciekawe. Prowadził do 400 m. przed końcem Ryan irlandczyk, który zupełnie wyczerpany, 200 m. przed metą padł, pozwalając się wyprzedzić dwom anglikom, Cotterell'owi i Hasper'owi. Bieg na przestrzeni przeszło 15 km. był próbą sił europejskiej miary i wykazał, obok spadku formy Francji, doskonałe przygotowanie olimpijskie anglików.

Obok sensacji sportu amatorskiego, przeżywał Paryż sensację sportu zawodowego, ogromny mecz bokserski. Ted Kid Levis—Charles i Fritsch—Brettonel. Pierwsza para — to anglik, eksmistrz świata wagi „mi-moyenne" i francuz, mistrz Francji. Druga — dwaj francuzi, Brettonel mistrz Francji, Fritsch odwiecznie „zaperzony" jego przeciwnik, który już poraz 4-ty z rzędu staje z nim do walki. O ile jednak dotychczas stale Brettonel był zwycięzcą, to ostatni mecz, aczkolwiek zakończony wynikiem remis, był de facto zwycięstwem Fritsch'a, który przez cały przebieg meczu okazywał ogromną przewagę. Decyzja wywołała poruszenie ogromne a tłumy w Cirque de Paris, gdzie się spotkanie odbywało, miały ogromną ochotę zrobić sędziemu jakąś „przykrość", jak to się ostatnio w Bayonnie zdarzyło (publiczność powiesiła sędziego na boisku po meczu w rugby i to tak dokładnie, że go nie zdołano uratować). Clou dnia była jednak walka dwu szampjonów, w której Levis zwyciężył w 15 rundach na punkty. Mecz ten jednak, oczekiwany z ogromnem naprężeniem, zawiódł i moja niefachowa impresja, że obaj bokserzy się wzajemnie „szanowali", była potwierdzoną przez opinję sportową Paryża. Prasa gubiła się w dociekaniach, co mogłoby być tego powodem, dochodząc nawet do ciekawych wniosków, jak podkreślenie wyznania mojżeszowego obu zawodników. O ile to jest słusznem — nie wiem, nie przypuszczam jednak, by prawa Talmudu zakazywały oporządzić jednemu izralicie drugiego współwyznawcę na knock-out.

Sama walka niełądna, bo o ile Charles ciągle starał się utrzymać przeciwnika z daleka od siebie, o tyle Levis szukał „corps a corps" i przytem w sposób zgoła nieprawidłowy trzymał rękę pod pachą swego przeciwnika, nie pozwalając mu się oddalić. Sędzia miał też naprawdę ciężką pracę, w ciągu każdego spotkania rozłączając po kilka razy zawodników. Sędzia, także izraelita, jak to prasa podkreśla, był rzeczywiście po meczu bardziej zmęczony od bokserów.

Specjalne wspomnienie należy się publiczności. Cirque de Paris, ogromna budowa, z dwoma (jeden nad drugim) amfiteatrami, mieszcząca dziesiątki tysięcy widzów, zapełnia się wcześnie na t. zw. populaires. Miejsca droższe (po 150 franków!) są puste aż do rozpoczęcia się samego meczu głównego, poprzedzanego zwykle szeregiem mniej ważnych spotkań, poczem zaludniają się rojem panów we frakach i smokingach oraz wydekoltowanemi damami. Specjalnością ringu jest wywoływanie. Publiczność niecierpliwi się, zobaczyła Carpentiera, woła, krzyczy, cyrk huczy, ostatecznie ulubieniec publiczności wychodzi między sznury uśmiechnięty, w smokingu. Chwila ciszy, w której speaker go przedstawia i znowu burza krzyków i oklasków entuzjastycznych, przerywanych miarowem trzykrotnem hip, hip, hurra, bez końca na jego cześć powtarzanem. Po chwili ktoś rozpoznał w tłumie widzów Allaina Gerbault'a, krzyczą, wołają, on się broni, ostatecznie ukazuje się w ringu, witany zupełnym huraganem okrzyków i oklasków. Speaker przedstawia publiczności pana, „który przeżeglował samotnie Atlantyk", a Gerbault jest tak wzruszony, że widać jak się cały trzęsie i słowa przemówić nie może.

Wszystko to razem daje dużo do myślenia. My w Polsce żyjemy w uprzedzeniu do boksu, słysząc ciągle o „potwornej brutalności" tego sportu, o „krwiożerczości" publiczności, która na wzór dawnych rzymian rykiem ma się domagać krwi i „trupów", o zdziczeniu i rozbestwieniu przez ten sport wywołanem. Wyznam szczerze, że na ostatnim wieczorze, pierwszym wielkim meczu, jaki mi było danem w życiu widzieć, nic z tego zauważyć nie mogłem. Zapewne, boks nie jest sportem dla panienek dorastających lub zdeklarowanych suchotników, ale jeżeli przypatrzymy się i innym sportom, to czyż one mają kwalifikacje „delikatności"? Bo o to jedno tylko chodzić może, bo przecież z punktu widzenia estetyki i piękna, cóż może być lepszego, jak para atletów w walce? A jeżeli ktoś nie wierzy, niech przejdzie przez Ogród Luksemburski w Paryżu, gdzie wśród zieleni stoi przepiękny szermierz Borgezyjski, bokser starożytny, przedstawiony w chwili walki, będący od setek lat ośrodkiem podziwu artystów i krytyków.

A publiczność? Publiczność cieszy się walką, pięknem fizycznem i moralnem w walce tkwiącem, objawia swą radość i zadowolenie, tak, jak je musi objawiać skupienie kilkunastotysięczne, może nie delikatnie ale w każdym razie potężnie. Z chwilą, kiedy sport przestał być przywilejem tzw. wyższych warstw społeczeństwa, z chwilą, kiedy stał się własnością ogółu, z tą chwilą musiał odrzucić pewne formy nabyte, musiał przystosować się do nowych warunków. I sądzę, że pozdrowienie wymieniane na początku i końcu gry przez dwie drużyny piłki nożnej jest równowartościowym objawem rycerskości, jak n. p. rozmowa towarzyska przad partją tennisa lub golfa.

Jeżeli postaramy się zrozumieć ewolucję, jaką sport przeszedł, nie będziemy do niego stosować pojęć epok minionych i unikniemy nieporozumień.

A propos rycerskości w sporcie wypada z przyjemnością zaznaczyć, że w ostatnich dniach nastąpiło nawiązanie stosunków sportowych z Niemcami przez równoczesne startowanie niemca Wittig'a w Paryżu, a francuza Miquel'a w Berlinie. Rycerskość okazała przytem publiczność, tu i tam zwykle ogromnie szowinistyczna, witając niedawnych wrogów oklaskami bardzo serdecznie. Obaj zawodnicy jednak nie osiągnęli wyników dobrych, bardzo prawdopodobnie wskutek tremy.

Fakt nawiązania stosunków, bezpośrednio przed Olimpjadą, jest bardzo charakterystyczny i pomyślnie wróży o przyszłości. Pozatem jest jeszcze jednym dowodem zbliżającej na terenie międzynarodowym roli sportu. *D.*

Paryż, 24 marca 1924.

Pamiętajcie
o funduszu olimpijskim!

Wiosenne śniegi.

Gdy zima znika z siedlisk narciarza i dochodzą wiadomości o tających śniegach, większość narciarzy uważa sezon za wyczerpany zupełnie. Co troskliwsi zaopatrują swój sprzęt na letni sen. obiecując sobie dopiero późną jesienią powrócić do ulubionych desek. Niektórzy stawiają narty poprostu do kąta, nie zajmując się niemi więcej. Bardzo mała natomiast grupa narciarzy wie, że teraz właśnie nastaje jeden z najpiękniejszych okresów, który dając bez mała to wszystko co dawała zima, przynosi wiele nowych i cennych uroków. Nastaje czas wiosennych firnów, strome i lawiniaste zbocza, zimą nieraz bardzo trudno dostępne, stają się terenem przepysznych i emocjonujących zjazdów, a nad wszystkiem króluje przepyszne gorące słońce, które odbite od bieli tających śniegów, w kilku godzinach pali oblicze sportowca na taką barwę, jakiej nie osiągnie łatwo i kilkumiesięcznym pobytem nad morzem.

Na zbocza, wyłożone olbrzymią warstwą śniegu, pada coraz gorętsze i coraz dłużej na niebie pozostające światło słońca. Snieg taje! Strumyki wody ociekają z śniegu i spodem jego lecą ku dolinom. Nieraz w tej porze narciarze idący w góry, słyszą szum wody pod śniegiem, zwiastuna zniszczenia zimy. Narciarze mówią wtedy, że śnieg „trawi się". Woda ocieka z pod śniegów i pozostaje śnieg nieznany narciarzowi z zimy. Jest to „firn" wiosenny. Drobne kryształki lodu, śliskie i sypkie, pozbawione już lepkości tającego śniegu, tworzą nowe przepyszne podłoże dla narciarza, podłoże, które nie prędko zniknie.

Gdy na dolinach, w miastach, wiosna króluje w całej pełni, gdy zapomniano już o zimie, a sportowcy wypełniają tłumnie boiska, bieżnie i widownie sportowe, w górach panują jeszcze doskonałe warunki śnieżne, z których korzysta bardzo niewielu. Oczywiście, że narciarz przenieść się musi teraz w wyższe i co za tem idzie stromsze góry. Korzystając z długiego dnia, ważyć się może na dalekie wyprawy, których przy krótkim dniu zimowym podejmować nie mógłby. Nie niknie także sezon sportowy, gdyż urządzać można zawody w biegach i skokach. W Alpach urządzają te biegi nawet w czerwcu, jako tak zwane „Sommerrennen".

U nas w Polsce, okres śniegów wiosennych, aczkolwiek niewątpliwie krótszy niż w innych krajach, obdarzonych wysokiemi górami, jest także bardzo wybitny. W Tatrach i Karpatach długo leżą śniegi wiosenne i słyszy się nieraz o rzadkich coprawda majówkach narciarskich. Przy dobrych warunkach okres ten trwa u nas zwykle do połowy maja. W wyjątkowej zimie 1919 roku pamiętam szereg wyjść narciarskich z końcem maja (Granaty, Kozi Wierch, Krzyżne, Zawrat i t. p.), a jeszcze 9 czerwca mogliśmy przejść całkowitą grań Czerwonych Wierchów, ze znaczną częścią zjazdu i to w warunkach bynajmniej nie wiosennych, lecz zimowych, bo na grani leżał puch śnieżny i styczniowy lód. Było to przejście kilku pór roku, gdyż nawet w Zakopanem omdlewający z upału letniego mieszkańcy patrzyli z politowaniem na narciarzy, którzy jednakże już na Kondratowej Hali widzieli kobierce wiosennych kwiatów górskich, na zboczach Kopy natrafili na firny, a na grani znaleźli zimę całkowitą, z mrozem i chwilą padającego śniegu.

Nie trzeba chyba rozwodzić się nad urokiem i pięknem wypraw wiosennych. Ktokolwiek raz w pogodny dzień wiosenny znalazł się na nartach, powróci niezawodnie przy pierwszej sposobności, wypada tylko żałować, że tak mała ilość narciarzy korzysta z wyjątkowej pory.

Śnieg wiosenny jest łatwy. Wskutek tajania powierzchnia jego robi się gładka, zezwalająca na wszelkie ewolucje, śnieg za wyjątkiem gorących południowych godzin nie lepi się do nart, ale też nie jest zbyt śliski i pozwala na szybkie niemęczące, choćby bardzo strome podejścia i zjazdy na bardzo trudnych stokach. Na bardzo stromych zboczach, gdy firn jest już wytworzony, znika też nadmierne niebezpieczeństwo lawin, które na tych stokach zimą zwykle spadają. Wprawdzie narciarz bardzo często odcina całe deski śnieżne i jedzie wśród spadających brył śniegu, ale jest to tak zwane „obsuwanie się śniegu", które odbywa się bardzo powoli i zadko zagraża narciarzowi. Radzi sobie on zwyczajnie wtedy, trawersując z miejsca, w którem ruszył śnieg, lub też jadąc razem ze śniegiem, wyskakując z niego od czasu do czasu na jego powierzchnię, gdy śnieg nazbyt go zasypuje. Oczywiście unikać należy zbytniej brawury, gdyż na stromem zboczu, gdzie wiosną wiodą zwykle szlaki narciarskie, nawet niepozorne obsuwanie się śniegu nigdy zbyt bezpiecznem nie jest.



Wiosenny śnieg.

Szczytowy znak triangulacyjny na Babiej Górze w okiści lodowej.

Sprzęt do wypraw wiosennych ulega pewnej modyfikacji. Można wprawdzie użyć zupełnie dobrze nart używanych zimą, niemniej jednakże do wiosennych wypraw zabierają narciarze deski krótsze znacznie i szersze. Dzieje się to dla tego. że na stromych, a nieraz bardzo wąskich żlebach, któremi zwyczajnie wiosenne szlaki prowadzą, długie narty byłyby dużą zawadą, a krótkie pozwalają na wygodne ewolucje. Z przedmiotów wprost nieodzownych, wymienić należy okulary ochronne z ciemnego szkła, gdyż słońce wiosenne, odbite od olbrzymich połaci śnieżnych, nigdy nie żartuje i bardzo odporne nawet oczy poraża bardzo szybko zapaleniem spojówki przechodzącem zwykle w stan chroniczny, a nieraz spowodować może przy niechronionych oczach ślepotę (t. z. Schneeblindheit).

Kłopot przedstawia smarowanie nart do zjazdu, gdyż czemkolwiek posmaruje się, drobinki lodu, z których firn składa się, zedrą wszystko w stosunkowo szybkim czasie. Ponieważ jednakże dzień jest już długi i jest ciepło, można sobie pozwolić na zdjęcie i wysuszenie nart, tudzież na powtórne smarowanie.

S. F.

Rola oficera w naszem życiu sportowem.

Jeśli sięgnąć pamięcią wstecz, by uchwycić ten moment, w którym na widowni czynnego życia sportowego, powiedzmy dokładniej na terenie sportu cywilnego, ukazał się oficer-sportowiec — to wymienić należy na miejscu tem jedynie szermierkę i hippikę czasów przedwojennych. Sport cywilny bowiem izolował się do pewnego stopnia od kooperacji ze sportowcami pełniącymi czynną służbę wojskową w stopniu oficerów; może więcej upatrywać należy przyczyny stanu tego w przedziale towarzyskim i społecznym, jaki odgradzał oficerów armij zaborczych od reszty społeczeństwa. Dopiero niedawna wojna uczyniła potężny wyłom w tych stosunkach a postępująca naprzód demokratyzacja armij nowoczesnych przyniosła ze sobą uzdrowienie atmosfery tej w niejednym kierunku. Z obu kół zaczęły przenikać w siebie elementy czynne, ruchliwe i kulturalne. Rozwój wypadków spowodował, że wielu czynnych sportowców czasów przedwojennych pozostało stale w armji, wielu, nawet bardzo wielu, którzy posiedli jeszcze przed wojną lub w czasie wojny dzięki pomocy wojskowej ukończyli wyższe studja, znaleźli się w tych szeregach, jak z drugiej strony na tych, którzy wrócili do życia cywilnego, przejścia i atmosfera lat służby wojskowej pozostawiły po sobie niezatarte ślady.

Faktem pozostanie jednak, że udział oficera w naszym sporcie organizacyjnym i zawodniczym jest uderzającym. Na boku pozostawię oficera jako zawodnika, jakoteż stosunek wzajemny sportu zawodniczego wojskowego i cywilnego; jest to splot zagadnień stanowiących dla siebie odrębną całość. Nas zajmuje rola oficera polskiego w naszem życiu organizacyjnem. Trudno zaprzeczyć, że do udziału oficerów w tym dziale naszych stosunków społecznych i towarzyskich odnosił się ogół nie bez uprzedzenia. I może do pewnego stopnia słusznie. Z jednej strony każdy z nas miał przed oczyma te jednostki, które stanowczo do tych delikatnych materyj, jakim jest sport i wychowanie fizyczne, nie dorosły. Z drugiej strony obawa wprowadzenia w sport cywilny pewnych pierwiastków bardzo niepożądanych — nie była też nieuzasadnioną. Rzeczywistość, doświadczenie paru ostatnich lat, okazały na szczęście coś wręcz innego, okazały, że obawy te były przesadzone lub przynajmniej przedwczesne. Niema dziś związku i instytucji sportowej, w której z pożytkiem prawdziwym nie pracowałby szereg cały oficerów. Na listach zarządu PKIO., czy Z. Z., czy związków państwowych takich jak szermierczy, narciarski, lekkoatletyczny, pływacki, bokserski i wiele innych, figuruje masa nazwisk oficerów, obejmujących tam nieraz najbardziej odpowiedzialne stanowiska. Szczególnie licznym jest udział oficerów w lokalnych, autonomicznych zrzeszeniach i organizacjach sportowych, głównie lekkoatletycznych i piłkarskich. Są to na razie ludzie o dość jednolitym typie: oficerowie posiadający wyższe wykształcenie, doświadczenie i umiar nabyty już dawno, kulturę duchową często nieprzeciętną. W sposobie myślenia ich najczęściej trudno doszukać się rysów par excellence wojskowych, są to, wybaczycie śmiałość podpisanego, cywile przeniesieni w nowe środowisko, mający na sobie tylko mundur wojskowy. Stąd ta zadziwiająca łatwość współpracy ze stojącą poza armją rzeszą sportowców, stąd vice versa obawy, że nie wszyscy, którzy noszą mundur, kryją pod nim tak duże walory. Ludzi tych obserwuje się przy pracy w najrozmaitszych warunkach i trzeba przyznać, że dzięki swej obowiązkowości, punktualności i sumienności, które wszak stanowią fundament charakteru każdego oficera, są często nie do zastąpienia. O ile nasze życie sportowe zabagnione właśnie przez niepunktualnośc, nieobowiązkowość i niesumienność, kuleje, o tyle ci, którzy z natury rzeczy przeciwdziałają temu — są nad wyraz pożądani.

Nasi oficerowie pracują też na łamach naszej prasy sportowej, skupieni przeważnie około „Stadjonu“ warszawskiego. Na kresach są prawie wyłącznie tymi, na których spoczywa mozoł propagandy i organizacji sportu polskiego.

Sport cywilny i wojskowy, jeszcze tak dalekie od siebie! — są jednak bliskie, gdy chodzi o współpracę jednostek naprawdę wartościowych. Niema powodu do uprzedzeń, niema dziś jeszcze powodu do jakiejkolwiek krytyki. To co się dziś widzi — jest dobre i zachęcające. Ale właśnie idąc po linji myślenia tych, którzy niechętnie widzą oficera w roli sportowca-organizatora, „wojska w sporcie“ i po linji tych, którzy patrzą na każdą rzecz bez uprzedzenia — przestrzec trzeba, że idealna współpraca przyszłości na terenie obu kręgów sportowych iść może tylko poprzez jednostki bardzo kulturalne, zupełnie zrównoważone i prawdziwie inteligentne. Tak było dotychczas... Mundur jednak oficera nie zawsze daje gwarancje na tak wysokie wymagania, które niestety trudno stawiać, co sprawiedliwość przyznać każe, tym, którzy go nie noszą, I dlatego jeśli poruszono na miejscu tem temat może drażliwy, to tylko dlatego, by miast nieokreślonych niechęci czy zachwytów panujących w tej kwestji, wypowiedzieć to, co winno być dziś motywem kierowniczym. Tą wspólną linją przyszłości jest pogląd ujęty jasno nieco wyżej. „Idealna współpraca przyszłości na terenie obu kręgów sportowych iść może tylko poprzez jednostki bardzo kulturalne, zupełnie zrównoważone i prawdziwie inteligentne“.

Dr. Eugenjusz Krajewski

Jak biegają norwedzy.

Bardzo dużo ludzi zapytywało mię, skąd pochodzą te ogromne różnice w czasach, które zdarzają się w biegach narciarskich pomiędzy norwegami a zawodnikami środkowo europejskimi. Wielu ludzi przypuszcza, że norwedzy muszą cudownie wprost zjeżdżać po zboczach. Tymczasem jest to pomyłka najzupełniejsza. W Chamonix naprzykład nie widzieliśmy niczego nadzwyczajnego z techniki zjazdowej i nie zobaczylibyśmy napewne nic lepszego, choćby warunki śnieżne były znacznie przychylniejsze.

Przy zjeździe składają norwegowie kije! Prócz Hauga i Grottumsbraatena, prawie wszyscy synowie północy składają kije i zjeżdżają na nich prawie wszędzie. Olbrzymie natomiast różnice w czasie, pochodzą z powodu niezwykle szybkiego podchodzenia do góry, z biegu w terenie płaskim, z powodu tak zwanej ogólnie „techniki biegu“.

Norwegowie traktują wyścig narciarski jako cross-country z nartami i z tego też powodu zaprawiaja się już jesienią w biegach leśnych.

Gdy podczas biegu obserwujemy jakiegokolwiek norwega, wiedzimy, że biegnie on przez cały wyścig z taką szybkością, z jaką mógłby biec bez nart. Jest to tempo sprintu, które przez cały czas biegu jest utrzymane.

Pod górę biegną norwedzy nie krokiem ślizgowym lecz całkiem zwyczajnie podnoszą narty. Jest to więc wyraźny bieg pod górę i to trochę w skos. I takim też biegiem, biją oni na krótkich 300-400 metrowych podbiegach pod górę, wszystkich zawodników europejskich, na 2-3 minuty. Jeśli podejść takich w całej trasie będzie 5 lub 6, (w Chamonix przecież było ich więcej) to różnice 15-20 minutowe zdarzają się bez większych trudności.

Do tego wspomaga norwegów wspaniała technika biegu, i najkompletniejsze wykorzystanie siły rąk, a zwłaszcza ramion. Norweg „ucieka“ nam precz przy każdym kroku około dwa metry, co przy stometrowej przestrzeni czyni około 30 m. Główna siła norwegów polega jednak na znakomitem wprost wykorzystaniu terenu. Jeśli oni powiedzmy zjeżdżają na dół na niebardzo stromym stoku, to pracują ustawicznie kijami, a przed stokiem przeciwnym „pompują“ dwa razy tak wydatnie, że prawie wynosi ich na stok, a gdy dalej to nie idzie, robią kilka błyskawicznych skoków i już są na górze! Dlatego też nie używają kijów wyższych niż co najwięcej do ramienia, ponieważ przy podchodzeniu praca długiemi kijami jest utrudniona i nie zupełnie wydatna.

Na terenie równinnym, w wypadku gdy jest on zalodzony i bardzo twardy (drogi, ścieżki) pracują tylko kijami bardzo energicznie i bardzo szybko. Na zwykłym śniegu odrazu przechodzą do biegu trzytaktowego (trójkroku). Nie wyrzucają już jednakże kijów tak daleko w przód, jak to dotychczas czynili, lecz opierają je na wysokości palców u nogi, gdyż siła uderzenia znacznie mocniej działa z tyłu ciała jako pchnięcie. Gdzie teren choć cokolwiek jest pochyłym, tam poczynają natychmiast silnie pracować kijami i przy każdem uderzeniu zginają się bardzo mocno w kolanach.

W końcu nie pozwalają oni żadną miarą na to, by ciało lub jego części, choć chwilę odpoczywały Bieg ich jest to pogoń za „czasem“ od startu do mety. Nie wolno ani na chwilę szanować się. Ciągle największa intenzywność pracy! Do tego celu jednak, musi się prowadzić wiele miesięcy trwający poważny trening. U naszych najlepiej spostrzec to można u niemca Adolfa, który już poprzedniego roku był w Holmenkollen. Posiadł on już całkowicie technikę norweską. W mej nowej książce zajmuję się obszernie nową techniką biegaczy norweskich, ilustrowaną 30 fotografiami zdjętych w Chamonix zawodników norweskich. *Istvan Devan.*

Idąc po myśli bawiącego tu dr. Henryka Szatkowskiego, zwiedziłem budynek szkoły polskiej w Battignolles, pozostającej pod protektoratem komitetu, złożonego z najwybitniejszych przedstawicieli naszej emigracji, Wł. Mickiewicza, Budzyńskiego i innych. Myśl okazała się doskonałą. Na parterze są dwie duże sale bardzo obszerne, mogące pomieścić około 25 osób. Sale te stoją luzem i od czasu do czasu udziela ich protektorat na zebrania polskich organizacyj. Obok są umywalnie i tusze, salka jadalna i kuchnia. Obsługa jest na miejscu. Całość leży w dziedzińcu w bardzo spokojnej dzielnicy i z łatwością można mieć doskonałą kontrolę nad zawodnikami. Nadmienić wypada, że blisko jest restauracja prowadzona przez polaka, gdzie można zorganizować odpowiadającą naszym potrzebom kuchnię. Ulica, przy której leży szkoła (Rue Lamande 15), leży o kilkaset kroków obok linji tramwaju, który ma prowadzić do Colombes.

Wobec tego, spotkawszy w Paryżu bawiącego prezesa PKIO. księcia Lubomirskiego, udaliśmy się do przedstawicieli komitetu szkoły, gdzie przedstawiwszy ważność reprezentacji polskiej na olimpjadzie, znaleźliśmy pełne zrozumienia stanowisko, tak, że sprawa pomieszczenia piłkarzy



Stadjon w Colombes pod Paryżem, miejsce nadchodzących igrzysk olimpijskich.

Sprawa pomieszczenia piłkarzy w Paryżu rozwiązana.

Wywiad z prof. dr. Walerym Goetlem.

Powracającego z Paryża prof. Walerego Goetla, uprosiliśmy o danie nam kilku wyjaśnień w kwestji przygotowań do udziału Polski w igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Ponieważ najważniejszą jest sprawa pomieszczeń dla naszych zawodników, przeto prof. Goetel dał nam szczegółowe informacje, przedewszystkiem w tej sprawie, obiecując sobie na później podzielić się z nami ze swemi spostrzeżeniami nad sportem francuskim.

„Stadjon w Colombes“ — mówił prof. Goetel — jest już wykończony. Jest to wspaniała imponująca budowla, wzniesiona w nieprawdopodobnie krótkim czasie. Obok Stadjonu mieści się owa reklamowana wioska olimpijska, której przyjrzałem się z bliska, chcąc wywnioskować o ile odpowiadać ona może naszym wymaganiom. Jak wiadomo byłem upoważniony przez PZPN. do starań o umieszczenie piłkarzy, prócz tego z ramienia szermierzy krakowskiego AZS. proszono mię o zajęcie się także ich sprawą. Otóż wioska olimpijska nie przedstawia się najgorzej, ale nie jest też dobrem rozwiązaniem. Jest ona narazie w budowie, ale już widać, że budynki są bardzo małe, budowane są z desek, a pokoje mające pomieścić po dwie osoby, są nadmiernie ciasne. Toteż chociaż szereg narodów poczynił już zamówienia, to chodzi im narazie tylko o umieszczenie personalu, względnie o pobyt podczas samych zawodów. Ze ceny przytem bynajmniej nie odpowiadają naszym środkom, a i zmieniona kuchnia, jak wiadomo, zawsze przedstawia niebezpieczeństwo, postanowiłem szukać dalej.

i szermierzy. a w późniejszych terminach i innych drużyn, zdaje się nie natrafia już na przeszkody. Zwrócić muszę jednak uwagę, że interesowany PZPN. i PKIO. winny sprawy żadną miarą nie tracić z oka, gdyż w Paryżu wobec spodziewanej falangi przybyszów o pomieszczenie jest niezwykle trudno. Za mieszkanie to będziemy płacić nieporównanie niżej niż gdziekolwiek bądź i zasilimy przytem polską placówkę organizacyjną. Nie potrzebuję dodawać, że przyjęliśmy zobowiązania, dotyczące spokoju i utrzymania rygoru domowego.

Następnie zwróciliśmy się do konsula polskiego p. Lasockiego, który obiecał nam przyjść z pomocą i wziął na siebie uzyskanie odpowiedniej ilości łóżek i potrzebnej pościeli.

Prezes PKIO. pozostał nadal w Paryżu, gdzie zapewne doprowadzi całą sprawę do końca, zresztą Dr. Henryk Szatkowski, który szybko zadomowił się w sporcie francuskim, będzie mógł także w tym kierunku oddać wiele cennych usług.



EKKA ATLETYKA.

Komunikat Nr. 1. K. O. Z L. A.
(OFICJALNE).

Sprawozdanie z II. Walnego Zgromadzenia, odbytego w dniu 1 marca 1924.

Obecni delegaci klubów: K. S. Cracovia, T. S. Wisła, Z. K. S. Makkabi, A. Z. S., Z. K. S. Kadimah, Gewira.

1) Protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia przyjęto do wiadomości i zatwierdzono bez zmian.

2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej przyjęto do wiadomości, poczem na wniosek tejże udzielono Zarządowi absolutorjum.

3) Na rok 1924 wybrano następujący Zarząd: mjr. Szkolnikowski prezes, członkowie: pp. Tepper, por. Zakrzewski, Choczner, Halpern, Figna, kpt. Wrona, por. Kotz, Dr. R. Krajewski, Rysiakiewicz.

4) Wybrano do Komisji Rewizyjnej: pp. Fächera, Dr. Bartynowskisgo i Mastalskiego.

5) Delegatami na Walne Zgromadzenie PZLA. wybrano pp. mjr. Szkolnikowskiego i Fächera.

6) Wyłoniono Komisję złożoną z pp. Fächera, Szembeka i Mastalskiego, która zajmie się przeglądnięciem i przygotowaniem wniosków o zmianę statutu.

Polecono Zarządowi KOZLA. zwołać w terminie do 1 kwietnia br. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w celu rozpatrzenia przedłożonych przez Komisję wniosków.

7) Uchwalono wyrazić podziękowanie D. O. K. Nr. V w Krakowie za wydatną pomoc przy organizowaniu zawodów lekkoatletycznych. Zredagowanie listownego podziękowania przekazano Zarządowi.

8) Zorganizowanie kursu sędziowskiego polecono Zarządowi KOZLA.

9) Celem zasilenia funduszów KOZLA. postanowiono urządzenie jednych lub dwóch zawodów lekkoatletycznych. W celu zorganizowania i przeprowadzenia tychże postanowiono wyłonić specjalny Komitet międzyklubowy.

10) Uchwalono obłożyć wszystkie imprezy lekkoatletyczne 20 proc. podatkiem od czystego zysku na rzecz KOZLA.

* * *

Chód naokoło Warszawy odbył się dnia 23 marca b. r., zorganizowany przez WOZLA. na dystansie 12 km. Zgłoszonych zawodników 53, startowało 44, ukończyło bieg 36. Pogoda nie dopisała, odwilż. Zainteresowanie zawodami było dość wielkie. Wyniki: 1) Szelestowski (Polonia) w 1 godzinie 8 min. 1·8 sek., 2) Basiakiewicz (Szk. podch.) 5 m. w tyle, 3) Zachwyc (Warszawianka) 5 mtr. za drugim, 4) Suchcicki (AZS.) 5 mtr za trzecim, 5) Szempliński (Warszawianka). Kilku zawodników zdyskwalifikowano z powodu biegu, a kilku odpadło w drodze.

Bieg na przełaj w Poznaniu, urządzony przez T. S. Unię w dniu 23 marca, otworzył sezon lekkoatletyczny. Przestrzeń 3 i pół km. przebył Szwarc (poza konkursem) pierwszy. W konkursie pierwszy Kaźmierczak (Unia).

Bieg na przełaj P. O. Z. L. A. odbył się w dniu 30 marca br. Trasa biegu około 3000 m. Start i meta na boisku T. S. Unia. Na 110 zgłoszonych zawodników (50 w konkursie, 60 poza konkursem) stanęło na starcie 67. Do mety przybyło 58 zawodników, nieszczęśliwych wypadków nie było. Miejsca zajęli: 1) Szwarc (Warta) 9 min. 17·6 s., 2) Dondolewski (Olympia, Grudziądz) 1 m. w tyle, 3) Dajewski (Stella, Gniezno) 9.26'1, 4) Marczuk. (Pentatlon, Poznań), 5) Mallow (Stella, Gniezno), 6) Betger-Opala (Pentatlon, Poznań). Nagrody: dla pierwszych trzech żetony i dyplomy, dla dalszych trzech dyplomy.

Bieg na przełaj H. K. S. Varsovia w Warszawie. W dniu 30 marca w Parku Sobieskiego odbyło się powtórzenie unieważnionego w dniu 25 marca biegu na przełaj dla harcerzy wszystkich klubów. Trasa była bardzo uciążliwa i wynosiła 3 i pół km. Zwyciężył podobnie jak poprzednio Foryś z K. S. Warszawianka. Startowało 15 zawodników, z tych do mety przybyło 13. Ostateczny wynik był następujący: 1) Foryś Warszawianka 13:3·8, 2) Wituch Warszawianka o 10 mtr. 3) Wierzbicki Varsovia o metr za drugim, 4) Wójcicki Warszawianka, 5) Godlewski Varsovia, 6) Malinowski. Pierwsi trzej zawodnicy przybyli do mety w bardzo dobrej formie.

W sezonie letnim mają być pono rezegrane ogólno polskie zawody w Zakopanem.

PZLA. ma niedługo zwołać specjalne Walne Zebranie wyłącznie w celach statutowych.

Sekcja lekkoatletyczna ŻKS. Hasmonea (Lwów), otwiera swój sezon wiosenny, dnia 13 b. m. międzyklubowym biegiem na przełaj. Trasa 3 km., start i meta boisko ZKS. „Hasmonea".

Bieg otwarty dla członków wszystkich klubów zrzeszonych w LOZL. jakoteż poza konkursem dla nie stowarzyszonych. Pięć nagród w medalach. Współzawodnicy ZKS. „Hasmonea", walczą w tym biegu o wędrowną nagrodę: „Memoriał błg. Parisera Józefa". Początek biegu o godź. 3-ej.



ZERMIERKA.

Wydział PZS. otrzymał zawiadomienie o uchwale PKIO. i ZZ., że szermierka może być na tegorocznej VIII Olimpjadzie reprezentowana na następujących zasadach: 1) Dobór zawodników ustanawia P. Z. S. 2) Każdy zawodnik przejść musi próbę kwalifikacyjną. 3. Koszty ekspedycji pokrywa w połowie PKIO. i PZS. 4) Stosownie do zarządzenia Mininsterstwa Spraw Wojskowych L. 1399/W. F. z 29/2 1924 szermierka wojskowa reprezentowana nie będzie.

W myśl powyższego zlecenia naczelnej władzy sportowej podaje Wydział PZS. swym członkom następujące obowiązujące zarządzenia do wiadomości:

1) Wydział w Olimpjadzie weźmie drużyna szablowa składająca się z 8 zawodników i 2 rezerwowych w myśl regulaminu PKIO. Niezależnie od tego możliwe będzie obesłanie zawodów indywidualnych we wszystkich trzech broniach, jednak tylko przez zawodników, wchodzących w skład drużyny szablowej.

2) W Okręgach krakowskim, lwowskim i poznańskim poleca się urządzić najpóźniej z końcem kwietnia zawody klasyfikacyjno-kwalifikacyjne (na normach, które w najbliższych dniach będą rozesłane) z tem, że z najlepszych z wszystkich okręgów, wybiera się na ogólnym turnieju z konkurencją międzynarodową (około 25/5 we Lwowie) tak drużynę szablową, jakoteż ewentualnie zawodników indywidualnych.

3. W wyszczególnionych wyżej okręgach poleca się przeprowadzenie wymienionych zawodów klubom, należącym do PZS., o ile w danym okręgu znajduje się więcej takich klubów, poleca się urządzenie zawodów za wspólnem porozumieniem się.

Również zleca się Delegatowi P. Z. S. w Warszawie p. Władysławowi Sobolewskiemu zbadanie, czy w okręgu warszawskim i sąsiednich okręgach nie możnaby znaleść odpowiednich kandydatów, a w takim razie upoważnia się wyżej wymienionego Delegata do ewentualnego zorganizowania zawodów klasyfikacyjno-kwalifikacyjnych.

4) Nadmienia się przytem, że w myśl przepisów międzynarodowych o amatorstwie nie mogą być brani w rachubę nauczyciele szermierki, jakoteż ci, którzy się na nauczycieli przysposabiają.

W wypadkach możliwej spornej ineterpretacji zadecyduje PZS.

5) W skład jury przy zawodach klasyfikacyjno-kwalifikacyjnych w okręgach, nie może wchodzić nauczyciel płatny z powodów zasadniczych.

6) Tak w sprawach natury techniczno-sportowej, jakoteż finansowych mogą członkowie swe ewentualne uwagi nadsyłać zarządowi listownie. Uwagi ogłaszane w prasie nie mogą być urzędownie rozpatrywane.

7) Wszelkie fundusze zebrane już, lub zebrać się mające, należy w myśl obowiązującego zarządzenia naczelnej państwowej władzy sportowej odsyłać do Pol. Kom. Igrz. Olimp. (Warszawa Wiejska 11.), jednakże z wyraźnem zastrzeżeniem, że kwota nadesłana ma być zapisana na rachunek ekspedycji szermierczej na tegoroczną olimpjadę. Równocześnie należy Wydział PZS. zawiadomić o każdej takiej wpłacie.

Zaznaczamy, że stały delegat nasz w Warszawie p. Wł. Sobolewski (Ciepła 13) jest członkiem zarządu ZZ. i PKIO.

8) W skład ekspedycji wejdzie drużyna z 8 zawodników, jeden rezerwowy, oraz delegat PZS., upełnomocniony do wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie sportowym.

9) Wobec kalkulacji kosztów przypadnie jako połowa na PZS. kwota około 1500 dolarów (liczymy 300 dolarów na osobę), którą to kwotę mają zebrać członkowie, w sposób jaki uznają za najodpowiedniejszy.

10) W sprawie jednolitych kostjumów reprezentacyjnych nastąpi w najbliższym czasie porozumienie Wydziału PZS. z okręgami.

11) W końcu nadmienia się, że w sprawach ściśle techniczno-sportowych obowiązuje regulamin F. I. E., oraz regulamin komitetu urządzającego tegoroczną olimpiadę.

Korespondencje adresować: Emil Vambera, Lwów, Piekarska 1 a.



TENNIS.

Walne Zgromadzenie członków Warszawsk. Lawn-Tennis Klubu odbyło się dnia 30 marca w pięknej sali pałacu L. bar. Kronenberga przy udziale 30 osób.

Obradom przewodniczył prezes W. L. T. K. p. Stanisław Grodzki. Zebrani potwierdzili sprawozdanie z działalności Komitetu i wyrazili mu podziękowanie za wydatną pracę. Wybory dały następujący wynik: do Komitetu: p. St. Grodzki prezes, lady Wanda Max Muller, wiceprezes, p. Jerzy Kowalewski skarbnik, p. K. Wasilewski sekretarz, p. Wł. Zaleski gospodarz, p. F. Więckowski wicegospodarz, członkowie pp. J. Drewnowski, Br. Kowalewski, Jan Kowalewski, E. Miller, R. Polakiewicz, K. W. Scheibler.

Pomimo, że Polski Związek L.-T. uchwalił olimpjady nie obsyłać, członkowie W. L. T. K. obecni na Walnem Zgromadzeniu złożyli na fundusz olimpijski miljard marek, dając tem dowód rzadkiej w naszych warunkach bezinteresowności i zrozumienia ogólnych potrzeb naszego sportu.

Walne Zebranie Polskiego Związku Lawn-Tennisowego w Poznaniu. W dniach 22 i 23 marca br. odbyło się w Poznaniu doroczne Walne Zebranie PZLT. Reprezentowane były kluby: warszawskie, lwowskie, poznańskie, nieobecne: krakowskie, łódzkie. Zebraniu przewodniczył prezes Związku p. Szulc (Poznań), Walne Zebranie uchwaliło jednogłośnie podporządkowanie się ZZ., wyrażając równocześnie opinję, iż należy unikać wszelkich tarć, podjąć starania o zaniechanie szkodliwej dla tennisu i bezużytecznej zasady bojkotu. Postanowiono ponadto nie podejmować starań o wysyłkę przedstawicieli do Paryża (!).



Z zawodów Legja (Warszawa)—**Jutrzenka.**

Knapik odbiera piłkę Krumholzowi.

Mistrzostwa Polski rozegrane zostaną w tym roku w Poznaniu w dn. 27—31 sierpnia. Mistrzostwa okręgowe odbędą się: 28 maja do 1 czerwca w Warszawie, 5—9 czerwca w Poznaniu, 16—22 czerwca we Lwowie, 25 czewca do 10 lipca w Krakowie.

Kleinadel, bawiący obecnie w Ameryce, ma wedle krążących wersyj reprezentować barwy Polski na olimpjadzie. To samo mówią o Rychterównej (Łódź).

Hiszpanja reprezentowana będzie na Davis Cup i na olimpjadzie przez wybornego Manuela Alonco, który wraz z bratem swoim Jose'm wrócił w marcu z Ameryki do kraju. Na olimpjadzie będzie grał również w barwach Hiszpanji D'Alvarez, osiadły w Niemczech a grający obecnie pilnie na Riwierze. D'Alvarez zwyciężył niedawno w mistrzostwach Szwajcarji na boiskach krytych w St. Moritz. Gomar, reprezentatywny tennisista Hiszpanji, z polecenia lekarskiego nie będzie grał pół roku.

Kolejność graczy belgijskich: 1) Washer, 2) Watson, 3) Warzee, 4) Bembden, 5) Laniens.

Turniej w Monte Carlo zakończył się przed trzema tygodniami Pierwsze nagrody rozdzielone zostały między Hillyarga i Aslangula. Grę podwójną wygrali Aslangul—Crawford przeciw Minshuowi—Hillyardowi 6:4, 2:6, 7:5, 6:0. Gra pojedyncza pań: miss Ryan.

Austrja i Węgry próbowały przystąpić w czasie kongresu Federacji w Paryżu 21 lutego do Międzynar. L. T. Fed.; prośbie tej jednak odmówiono.

Turniej na francuskiej Riwierze. Pierwsze miejsce w grze pojedynczej panów zdobył szwajcar Aeschlimann, zeszłoroczny zwycięzca nad Zemlą i Rohrerem w Davis Cup. Pobił w semi finale Lacoste'a 6:1, 6:2, a we finale Br. Hillyarda 6:2, 6;1, 6:1. Hillyard pokonał przedtem Lowea 10:8, 6:1, Crawforda 6:4, 6:1 i duńczyka Malmstrom 6:2, 6:1. Były mistrz Australji Brookes po pierwszych grach wycofał się z powodu niedyspozycji, przez co mlle Lenglen, jego partnerka w doublu mieszanym, odpadła. Brookes, liczący obecnie 47 lat, będzie jednak stawał w Wimbledonie i na olimpjadzie. W grze pojedynczej pań na pierwszem miejscu stoi miss Ryan, zwycięzca nad D'Alvarez 6:3, 10:8. Redlichowa z Berna przegrała z miss Cowell 1:6, 4:6 a pani Ellissen z Wiednia z Descleres 3:6, 1:6. D'Alvarez przyjęła propozycję hiszpańskiego L. T. Association. by reprezentowała Hiszpanję na olimpjadzie. Grę podwójną panów wygrali Aeschlimann—Lacosta przeciw Hilyardowi—Malmstromowi 6:0, 6:1, 6:2, podwójną grę mieszaną Aeschlimann—Ryan przeciw Malmstromowi—D'Alvarez 6:2, 6:2. W grze podwójnej pań zwyciężyła dwójka Lenglen—Ryan.



PIŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

Po porażkach Cracovii i Wisły w Warszawie i Królewskiej Hucie, które w Krakowie wywarły konsternację, przyszedł dzień zupełnej rehabilitacji Krakowa. Wisła nie zawiodła pokładanych w niej nadziei, wyszła do walki z Polonią z pełnem poczuciem odpowiedzialności i z niezłomną wolą zwycięstwa; jedynie ta „wola" sprawiła, że czerwoni nie zdeprymowali się dwoma straconemi bramkami (z tego jedną własną), nie złożyli broni i odnieśli piękne zwycięstwo. Podnieść należy, że w Krakowie oczekiwano wiadomości o wyniku Wisła—Polonia z wyjątkowem napięciem, jako sprawdzianu sił obu okręgów. Dla Warszawy, w sporcie piłki nożnej jeszcze bardzo młodej, konieczną była wskazówka, że z jednego, choćby największego sukcesu, nie można wysuwać zbyt da ekich wniosków i że trzeba wyczekiwać najpierw, czy ten sukces ma podstawy solidne, bo pochopność kończy się zwykle rozczarowaniem. Sukces Polonii nad Cracovią jest dla klubu tego niewątpliwie niezwykle cenny; że pozostanie on niespodzianką tego dowiodła Cracovia w zawodach z Wartą, w których okazała się poprostu nie tą samą drużyną, co tydzień temu w Warszawie (tak twierdzą gracze Legii warszawskiej, obecni na obu zawodach). Zwycięstwo Makkabi nad Legią z Warszawy było dopełnieniem pomyślnego dla Krakowa dnia, który znów przywrócił zachwiane nieco prestige klasy krakowskiej. Podkreślić należy, że był to pierwszy dzień, w którym drużyny krakowskie grały na normalnych suchych boiskach, na których mogły już pokazać, że mają jeszcze w Polsce ważkie słowo do powiedzenia. Warszawa natomiast przeszła z kolei „czarną niedzielę", zgodnie z kalendarzem kościelnym, gdyż także trzecia jej drużyna Warszawianka przegrała w Poznaniu z Unią (4:2).

Najlepiej spisała się jeszcze Legia, bo przynajmniej w sobotę odniosła ładne zwycięstwo nad Jutrzenką. Mało w Polsce znana wskutek pomijania jej przez prasę i korespondentów warszawskich, nie mająca i nie mogąca mieć w Warszawie popularności, jako drużyna, która skupia w sobie element małopolski, potrafiła sobie zjednać uznanie wśród bardzo wybrednej publiczności krakowskiej, a to mówi bardzo wiele. Mimo trudności w obsadzie, spowodowanej jużto chorobą graczy (Krasowski) jużto ich rekonwalescencją (Krawuś, Babirecki, Bujak), wskutek czego środkowego pomocnika Zollera widzieliśmy raz na prawym łączniku, to znów w obronie — stanowi Legia zespół bardzo silny fizycznie; uderza u niej rzadko spotykany duch bojowy, walczenie o każdą piłkę, nieszczędzenie własnych i cudzych kości, oraz niezwykła wprost wytrzymałość, dzięki której zdołali w ostatnim kwadransie gry z Makkabi opanować pole i przy pewnej dozie szczęścia mogła łatwo wynik wyrównać. Rozumiemy teraz, dlaczego Legia stanowi dla Polonii głównego rywala lokalnego, dlaczego np. zadała Pogoni lwowskiej w rewanżu porażkę 5:2. Tę typowo bojową zaiste drużynę niełatwo pokonać.

Zawody Cracovii z Wartą mają w Krakowie ustaloną sławę. Drużyny obie grają stylem podobnym, dla oka najpiękniejszym. A że przytem obu stronom zależało bardzo na wyniku — Cracovia chciała poprawić swą reputację po warszawskiej sensacji, Warta zaś żywiła po cichu nadzieję, że po raz pierwszy wreszcie uda się jej pobić białoczerwonych — więc gra była i bardzo żywa i ambitnie z obu stron prowadzona. Moment walki sprawił, że u Warty nie widzieliśmy już tej krótkiej, płynnej kombinacji, a za to więcej działania na ślepo, liczenia na bieg lub przypadek, a pod koniec gry zadużo ostrości: mimo to Warta nie straciła nic na sympatji, którą się stale cieszy w Krakowie. *s.*

6 kwietnia. Cracovia—Warta (Poznań) **4:2 (3:1).**

Spotkania z Wartą mają w Krakowie dobrą i ustaloną już tradycję, której wyrazem była szczelnie na niedzielnych zawodach wypełniona widownia. Jeżeli sięgnąć trzy lata wstecz, kiedy to Warta, debiutując w Krakowie, garść jeno ściągnęła widzów, aby zejść z ciężką klęską z boiska, to jasnym stanie się olbrzymi postęp, jaki uczyniła piłka pozakrakowska.

Cracovia występuje w składzie: Przeworski; Gintel, Fryc; Chruściński, Cikowski, Zastawniak; Zimowski, Węglowski, Kałuża, Reyman, Szperling.

Warta: Schneider; Olszewski, Smiglak; Spojda, Kosicki, Cynka; Niziński, Einbacher, Staliński, Przybysz, Dabert.

Grą rozpoczyna się pod wrażeniem ostatniej porażki Cracovii w Warszawie. Cracovia pragnie się zrehabilitować, Warta nie chce się okazać gorszą od Polonii. Toteż gra rozpoczyna się z miejsca szalonem tempem i zostaje rychło ukoronowaną prześlicznym, czystym strzałem Einbachera, strzałem, za jakim oddawna tęsknimy w Krakowie. Bramka dla Warty. Tu i ówdzie słychać głosy, że spotkanie będzie powtórzeniem warszawskiego. Tymczasem Cracovia, nie spuszczając nic z tempa, które wytrzymuje naogół lepiej od Warty — rozpoczyna serję ataków i wyrównuje typowym swoim, wepchniętym przez Węglowskiego golem. Utrzymując się nadal na polu przeciwnika, w niedługi czas potem uzyskuje punkt drugi piękną główką Reymana z centry Zimowskiego. Prowadząc jednym punktem — słabnie cokolwiek, wskutek czego Warta, atakująca ambitnie i ze swoistym jej rozmachem, kilkakroć dociera do pola karnego. Pomimo tego udaje się Cracovii uzyskać przed pauzą trzecią bramkę (Reyman).

Po pauzie jak zwykle Cracovia słabnie, aby zebrać się znowu w ostatnim kwadransie. Jednakże świetnie dysponowane skrzydła, puszczane przemyślnie w bój przez Kałużę, aranżują szereg pięknych wypadów, wytwarzających niezmiernie emocjonujące sytuacje. Częściej niż w pierwszej połowie rewanżuje się Cracovii atak Warty, przyczem dwójka Staliński—Einbacher, oraz na skrzydle Dabert, daje sobie łatwo radę ze słabą linją pomocy Cracovii. W chwili największej ekspanzji gry Warty pada czwarty gol dla Cracovii (znowu Reyman). Dopiero w ostatnich sekundach zażarcie z Frycem borykający się Staliński uzyskuje pysznym strzałem drugi punkt dla swoich barw.

Wynik 4:2 można nazwać zupełnie realnym dla przebiegu tego spotkania. Warta przedstawiła się znowu jako drużyna w całem tego słowa znaczeniu pierwszorzędna. Startem do piłki, strzałem i najwięcej grą głową przewyższa niewątpliwie Cracovię. Ustępuje jej natomiast w taktyce, technice i szybkości. Niepojętą wprost było rzeczą, dlaczego poznaniacy nie obstawili Szperlinga, który w zawodach tych zagrażał im bezustannie. Obrońcy ich niepotrzebnie biorą piłki, przeznaczone na niechybny out. Bramkarz interweniuje nawet gdy piłka przechodzi zdała obok bramki. Linja obrony ma wiele jeszcze do roboty, aby dorównać reszcie zespołu. Staliński jak jest, tak i był graczem dużej miary. Po nim Einbacher, Dabert, potem dopiero Spojda.

Forma niedzielna Cracovii musi utrwalić mniemanie, że wynik z Polonią był rzeczą przypadku. Atak, nadspodziewanie dobry i skory do strzału, ma słaby punkt w Węglowskim. Reyman po zeszłym roku niedopoznania. Chruściński pomocnikiem nie jest i kto wie czy nim będzie. Cikowski nie swój, roztargniony — robi wrażenie roztargnionego (egzaminy?). Maleńki Zastawniak II. debjutował na miejscu kontuzjonowanego Synowca nad wyraz szczęśliwie. Gracz to twardy, uważny, o błyskach dużego talentu. Ale kopać nie umie. Sędzia p. Zweig przeciętny. *(tel)*

5 kwietnia. Legia (Warszawa)**—Jutrzenka 4:1 (2:1).**

Warszawska drużyna wojskowa Legia, złożona niemal z samych małopolan (w tem 5 z Krakowa), zostawiła wcale dodatnie wrażenie. Jej głównemi zaletami są start do piłki,

ogromna ambicja i wola zwycięstwa, oraz siła fizyczna, której nawet czasami nadużywa. Są to zalety, u drużyn polskich rzadko spotykane. Szwankują natomiast nieco taktyka i kombinacja, są one jednak wyżej wymienionemi zaletami w zupełności zastąpione, tak, że mimo niezaprzeczalnej wyższości swych przeciwników pod względem techniki, Legia zupełnie im nie ustępowała i owszem, miała chwile wybitnej przewagi.

Do pauzy gra zupełnie otwarta, lecz ataki gości są o wiele groźniejsze. Już w 6 min. strzela Klemczak pierwszą bramkę dla gości, lecz Jutrzenka rewanżuje się momentalnie w następnej minucie. Dopiero w 41' strzela Zoller wspaniałym volley'em z centry Puchały drugą bramkę. Podyktowany przez sędziego rzut karny strzela Klotz w poprzeczkę (45 m.).

Po pauzie przez 20 minut atakuje bezskutecznie Jutrzenka, lecz nie wytrzymuje tempa, tak, że goście przechodzą do stałej ofenzywy, uzyskując w 28 minucie przez Prochowskiego i 45 min. przez Soboltę dalsze dwie bramki. Kornerów 3:2 dla gości. Z Legji, która wystąpiła w składzie: Akimow; Kenigil, Bujak; Knapik, Amirowicz, Wójcik; Puchała, Zoller, Sobolta, Prochowski, Klemczak, wyróżnili się Kenigil, Amirowicz, Wójcik oraz linja napadu, z Jutrzenki grającej w najlepszym składzie (bez Steiglera) Klotz, Offen, Grünberg i Krumholz. Boisko Makkabi. Sędziował p. Szkolnikowski niepewnie.

6 kwietnia. **Makkabi—Legia** (Warszawa) **3:1 (2:0).**

Boisko Makkabi. Znaczną rolę odegrało zmęczenie, jakie się dało odczuć u gości, zwłaszcza w linji pomocy. Goście wystąpili z Zollerem w obronie za Bujaka, Puchałą w pomocy za Knapika, zaś w napadzie zastąpili Puchałę i Zollera Mielech i Krawuś, Makkabi w komplecie. Z początku przewaga Legii, lecz gdy w 10' nie wyzyskuje Krawuś rzutu karnego, ogarnia gości zniechęcenie, to też dochodzi do głosu Makkabi, uzyskując przez Heima w 19 i 33' dwie bramki. Po pauzie gra otwarta, lecz obustronne ataki nie przynoszą rezultatu dłuższy czas. W 27' kontuzjonowany w zderzeniu z Landmannem Kenigil, zostaje zniesiony z boiska; zastępuje go rezerwowy gracz Szajner. Chwilę kontuzji gości wyzyskuje Brenner 30', strzelając trzecią bramkę. Teraz Legia przygniata przeciwnika i w 40' uzyskuje Sobolta honorową bramkę. Nadarza się sposobność nawet do wyrównania, lecz goście nie wyzyskują kilku wspaniałych pozycyj. Kornerów 1:0 dla Legii. Wyróżnili się z Legii Akimow w bramce (choć puścił trzecią bramkę), obaj obrońcy, Wójcik w pomocy. Klemczak i Mielech (tylko po pauzie) w napadzie, z Makkabi Schneider Emil, linja pomocy i Landmann w napadzie. Sędziował p. Rząsa. *b.*

Mistrzostwo rezerw.

Cracovia II—Wawel II. 7:1. Cracovia II. posiada bardzo dobrą rezerwę: atak Grzędzielski, Łańko, Huber, Limanowski, Ciszewski, posiada dawny styl Cracovii. Wawel II. wzmocniony kilku graczami drużyny pierwszej.

Mistrzostwo klasy B.

Podgórze—Orkan 1:0. Słaba gra obydwu drużyn; zwycięska bramka padła z karnego. **Korona—Z. R. K. S. 5:1.**

Zawody towarzyskie.

Zwierzyniecki K. S.—Meteor 1:0.

RKS. Legia—RKS. Wolność 2:2 (1:0).

* * *

Nadchodząca niedziela rozpoczyna w Krakowie właściwy sezon, oparty głównie na spotkaniach międzynarodowych.

W sobotę i w niedzielę gra z Cracovią drużyna Union Oberschöneweide z Berlina. W r. ub. jako mistrz Berlina, stanął Union do rozgrywek międzyokręgowych o mistrzostwo Niemiec (systemem puharowym). Uporawszy się z trudem w 2 grach z mistrzem Niemiec zachodnich, Arminią Bielefeld, wzbudził Union sensację, pobiwszy w półfinale mistrza Niemiec południowych, Spielvereinigung Fürth, w Lipsku 2:1. W finale, rozegranym w Berlinie, ustąpił Union pierwszeństwa i tytuł mistrza drużynie Hamburger Sportverein, ulegając jej 3:0. W tegorocznem mistrzostwie nie miał Union powodzenia. Straciwszy dużo terenu na starcie, wzniósł się on nagle w grudniu do dawnej formy i zaczął kroczyć od zwycięstwa do zwycięstwa tak, że znów był faworytem na mistrza. Potknął się niespodzianie na Minerwie, straciwszy nadzieję zdobycia mistrzostwa, opuścił skrzydła i poniósł dwie dalsze porażki, zadowalając się środkowem miejscem w tabeli. Mimoto uchodzi Union Oberschön. za jedyną drużynę berlińską, która posiada klasę w znaczeniu międzynarodowem i dlatego śmiało można tę drużynę uznać za właściwego reprezentanta sportu piłkarskiego stolicy Niemiec. Nauczony doświadczeniem Schöneberger Kickers, odniesie się do gier swych w Polsce z odpowiednią powagą i z tem zarówno Cracovia jak ŁKS. i Legia liczyć się muszą. Ponieważ i warunki terenowe będą już normalne, występy Union Oberschöneweide pozwolą nam wyrobić sobie sąd o stosunku naszej klasy do klasy jednego z 7 okręgów niemieckich.

Skład Unionu: F. Müller*, Speer, Klautsch**, Max Franke*, Skandtke**, Schulze: Dietz*, Hugo Franke*, Krause, Jachmann**, Duhr (gracze z ** reprezentowali Niemcy, z * reprezentowali Berlin).

Jutrzenka i Makkabi zapowiadają na sobote wojnę, która się ma stoczyć na boisku Jutrzenki. Obie drużyny raz już odwołały walkę z sobą, może tym razem dojdzie ona do skutku, Makkabi idzie do niej z większemi szansami, gdyż jest obecnie w lepszej formie od swej rywalki..

Wisła składa wizytę ŁKS.-owi w Łodzi. W jesieni ub. r. Wisła zwyciężyła w Łodzi 6:1; trudniej było jej pokonać rywala w Krakowie. Spotkają się dwie drużyny bojowe. Zwycięstwo przypądnie zapewne Wiśle, gdyż ŁKS. nie jest jeszcze w najlepszej formie. *S.*

Bielsko.

30 marca. **Pogoń** (Katowice)**—BBSV. 11:1!**

6 kwietnia, **KS. Amatorski I. a** (Król. Huta)**—B. B. S.V. 2:0 (1:0).**

Gra odbyła się pod przewagą Amatorów, lecz około 20 ataków skończyło się na spalonych, gdyż Amatorzy nie są jeszcze przyzwyczajeni grać systemem jednego obrońcy. Kilku momentów zagrażających bramce BBSV., oraz jedenastki Amatorzy nie wyzyskali i dał się we znaki brak celnych strzałów u tychże. BBSV. grał ambitnie i dość dobrze, lecz ataki jego udaremniali zawsze bądź to pomoc bądź obrona Amatorów. Sedziował p. Rosenfeld bardzo dobrze. Rogów 6:4 dla Amatorów.

Biała Lipnik—V. f. R. (Bielsko) **5:0 (3:0).**

Gra była otwarta, lecz atak V. f. R. gra bez kombinacji i strzela tylko w przód, nie zważając gdzie piłka idzie. Najlepszy na boisku lewo-skrzydłowy i łącznik Lipnika.

KS. Amatorski II. a (Król. Huta)**—BBSV.** (rez.) **4:1 (1:1).**

Gra odbyła się przed południem na rozmokłem boisku. W pierwszej połowie gra otwarta, w drugiej przewga Amatorów.

Rzeszów.

W. K. S. (Przemyśl)**—Resovia 6;1 (4:0).**

Bez jednego treningu wystąpiła Resovia do zawodów z przeciwnikiem jak się okazało silnym i dobrze zgranym. Oczywiście już po kwadransie gry zaczęli gracze Resovii na urząd „puchnąć" i ograniczyli się do defenzywy. WKS., majacy już za sobą kilka treningów i meczów, wygrał zasłużenie. Sędziował bardzo dobrze p. Merklinger.

Trzebinia.

6 kwietnia. **KS. Trzebinia—ZKS. Amatorzy** (Kraków) **3:0 (3:0).**

Oświęcim.

6. kwietnia **KS. Soła** (komb.)**—Koszarawa II.** (Żywiec) **1:1.**

Bochnia.

Cracovia III.—TS. Bochnia 0:0.

Częstochowa.

Krakowianka (Kraków)**—Warta 5;1 (2;2).**

Okręg warszawski.

Warszawa.

6 kwietnia. **Wisła** (Kraków)—**Polonia 5:2 (2:2).**

„Coś się w państwie duńskiem popsuło". Nieoficjalne sądy Boże, pomiędzy stolicą a Krakowem, przyznały na ten raz znowu znaczną wyższość podwawelskiemu grodowi, aczkolwiek po ostatnim wyniku z Cracovią nic zdawałoby się nie stało na przeszkodzie zwycięskiemu pochodowi Polonii. Wprawdzie mówiła co innego tak zwana forma papierowa, wedle której Wisła miała w zeszłym sezonie mistrzostwo okręgu krakowskiego i mistrzostwo zachodniej, a więc bardzo ciężkiej grupy, tudzież w finale okazała się przeciwnikiem równym mistrzowi Polski — no ale z formą papierową mało kto liczył się w Warszawie. Forma papierowa Wisły okazała się jednak najzupełniej rzeczywistą. Wielka klęska jaką poniosła Polonia, nie była przypadkową i zasłużone zwycięstwo przypadło drużynie lepszej, bodaj o klasę.

Wisła jest obecnie drużyną silną, może bez wybitnych błyskotliwych indywidualności, ale jako całość jest zwartą i nie wykazuje słabych punktów. Główną jej siłą jest napad o lotnych i niebezpiecznych skrzydłach i silnie przebojowej trójce środkowej. Ze przytem w drużynie widać stale wolę walki, niezrażanie się chwilowem niepowodzeniem i uporczywy ciąg na bramkę przeciwnika — wynik ostatni nie powinien dziwić. Bo wnosi jeszcze Wisła do gry nieskomplikowaną, ale celową kombinację, bardzo znaczny zasób rutyny i dobrą taktykę walki.

Polonia nie była już tą drużyną z przed tygodnia, gdy zasłużenie pokonała Cracovię. Zdawało się, patrząc na jej grę, że albo uprzedni tydzień był niespodziewanym wybuchem energji, albo spotkanie z Wisłą stoi pod znakiem zniechęcenia, ospałości i upadku formy całej drużyny. Zawiodła przedewszystkiem pomoc, ta opoka, na której zbudowano w zeszłym tygodniu zwycięstwo nad Cracovią. Napad z wyjątkiem kilkunastu pierwszych minut nie okazał niczego poza paroma strzałami. Odnosiło się poprostu wrażenie, że po silnej i zdecydowanej akcji z przed tygodnia, przyszło wyczerpanie psychiczne i drużyna już po 20 pierwszych minutach załamała się, tak że chociaż prowadziła 2:0, musiała ulec. Niestety depresja ta poszła za daleko, bo należało walczyć do końca, podobnie jak przeciwnik, którego dwie otrzymane z początku bramki, ani na chwilę nie zdołały wytrącić z zamiaru walki i zwycięstwa. Tymczasem Polonia po stracie trzeciej bramki była już zniechęconą i na silniejszy opór zdobyć się nie mogła. Wspomnieć przytem należy, że drużyna nie wytrzymała zupełnie tempa.

Drużyny wystąpiły w następującem ustawieniu: Wisła Wiśniewski; Kaczor, Markiewicz; Wójcik, Krupa, Majcherczyk; Adamek, Czulak, Reyman I. Kowalski, Balcer.

Polonia: Loth II.; Czyżewski, Czajkowski; Bułanow II., Loth I., Szmid; Hamburger, Tupalski, Grabowski, Emchowicz, Zantman.

Gra rozpoczyna się pod znakiem zapału miejscowych i wielu interesujących momentów. Już też zaraz z początku przebija się Tupalski i zdobywszy na obrońcach piłkę, śle ją z bezpośredniej odległości do sieci. Zwycięskie posunięcie kosztuje go jednak kontuzjonowanie w nogę, tak, że musi przenieść się na skrzydło, gdzie statystuje już do pauzy. Wisła wzmaga natężenie gry, pragnąc wyrównać, tyły Polonii jednak i bramkarz, stoją teraz na wysokości zadania i wszelkie zakusy kończą się bezskutecznie. W połowie pierwszej części, strzela Grabowski po raz drugi dla Polonii najładniejszy punkt dnia, lecz na tem kończy się zapał i energja stołecznej drużyny. Gra traci na sile i przybiera obraz ospały u Polonii, Wisła natomiast zwielokrotnia wysiłki i przypuściwszy kilka ataków, zdobywa przez Reymana i Balcera wyrównanie — poczem pauza.

Po pauzie na miejsce zeszłego z boiska Tupalskiego przechodzi Szmid, a do pomocy wchodzi bardzo słaby jeszcze Jagłowski. Wisła obejmuje teraz pełną inicjatywę, przypuszczając szereg ataków, głównie skrzydłami, które przynoszą wnet sposobność dla uzyskania zwycięskiej bramki przez Reymana. W kilka minut potem za foul Czyżewskiego zarządza sędzia rzut karny, z którego Wisła powiększa swe zwycięstwo do czterech punktów. Ostatnią bramkę uzyskuje na 10 m. przed końcem Czulak i na tem kończy się klęska Polonii. Z Wisły podobał się najbardziej cały napad, zwłaszcza Reyman I. i Czulak, w Poloni i doskonałymi byli obaj bracia Lothowie, Czyżewski w obronie i Grabowski w napadzie.

Zawody prowadził p. Bednarski zbyt łagodnie przez co dopuścił do gry ostrej. Rogów 6:4 dla Polonii. Publiczność zebrała się w ogromnej ilości, którą z trudem mieściło boisko parku Sobieskiego. Dla gospodarzy boiska ważne memento dla rozszerzenia trybun i podniesienia nasypu dla miejsc stojących. *wr.*

5 kwietnia. **W. T. C.—Bar Kochba 5:1 (0:0)**

Polonia II.—Skra 3:0 (1:0).

Warszawianka II.—Varsovia II. 3:0 (o mistrzostwo).

Okręg poznański.

Poznań.

30 marca. **Warta—I. F. C.** (Katowice) **3:0 (1:0).**

Boisko Warty. Spotkanie towarzyskie.

Warta: Schneider; Smiglak, Jarzembowski; Cynka, Kosicki, Spojda; Niziński, Einbacher, Staliński, Przybysz, Dabert.

I. F. C.: Goerlitz II.; Pohl, Saft; Schoppa, Konitzko, Richter; Wieczorek, Goerlitz I., Geisler, Jontschek, Stoschek.

IFC. w komplecie, Warta z Schneidrem za Zasadę i Cynką w miejsce Janickiego. Gra toczy się z początku po całem boisku. Pierwszy atak gości kończy się autem. W 3' karny dla Warty. Rozstrzygnięcie bardzo surowe. Kosicki przestrzeliwuje. Powtórka z powodu zawczesnego wybiegu obrońcy. Kosicki zdobywa pewną bramkę. Goście zdeterminowani. W 11' róg dla gości strzelony w aut. W 17' róg dla Warty obroniony, tak samo w 18. Stała przewaga gości. W 20' wybieg Schneidra, który gubi piłkę do Wieczorka. Uważny Spojda ratuje róg, niewykorzystany przez gości. W 22' rzut z rogu ratuje Schneider. Ponowny róg obroniony. W 27' róg dla gości obroniony ładnie przez Jarzembowskiego. W 32' róg dla Warty bije Dabert w aut. W 35' broni Schneider piąstką, ponowny ostry rzut ratuje Spojda główką na linji bramkowej. W 40' ratuje Schneider śmiałym wybiegiem, przyczem zostaje utrącony. Do przerwy rogów 6:3 dla gości.

Po przerwie stała znaczna przewaga Warty. W 1' ładna główka Stalińskiego obroniona. W 4' ładna solowa akcja Przybysza udaremniona obroną bramkarza gości. W 6' przestrzeliwuje Dabert z dogodnej sytuacji. Przebój Wieczorka. Ładna centra przechodzi tuż nad poprzeczką. W 13' przebój Stalińskiego, za wczesny wybieg bramkarza gości i — 2:0. W 16' róg dla Warty. Einbacher przenosi ładnym rzutem, krótko potem czyni to samo Kosicki. W 20' róg dla Warty obroniony. W 26' wolny dla Warty. Silny strzał Kosickiego odbija bramkarz gości, nadbiegający Przybysz zdobywa trzecią bramkę. Zderzenie Goerlitza II. z Przybyszem. Goerlitz II. wraca na stanowisko. Centrę Nizińskiego przenosi Kosicki. W 31' róg dla gości. Róg dla Warty w aut. W 40' doskonały rzut Einbachera obroniony.

Katowiczanie od ubiegłego roku nie zmienili wcale swojego systemu gry. Grają bez sztuczek, nibyto prymitywnie, a jednak skutecznie. Najlepszym na boisku Wieczorek. Goerlitz II. w bramce i obrona. Publiczności około 2.000 mimo zimnego, ale za to słonecznego dnia.

Sędzia p. Brzeziński wyjątkowo nie zadowolił.

Unia—Warszawianka (Warszawa) **4:2.**

Szczegółowe sprawozdanie w następnym numerze.

Okręg górnośląski.

Wedle uchwały PZPN. powiększono na Górnym Śląsku klasę A z 6 na 8 klubów, klasa A ma jeszcze 2 wolne miejsca. Z tego to powodu rozpisał GZOPN. zawody kwalifikacyjne między 8 towarzystwami, które roku zeszłego się sprzeciwiły rozgrywaniu zawodów o wejście do klasy A, a to dlatego, że ustalił jako mistrza tejże klasy Iskrę, zaś tymże pozostawił ostatnie 2 miejsca. W dniu 6 kwietnia br. rozpoczęły się zawody kwalifikacyjne o dalsze 2 miejsca, które były następujące:

Katowice.

6 kwietnia. **I. F. C. Katowice—V. f. R.** (Mysłowice) **2:1.**

Gra odbyła się na boisku dobrem i Katowice wygrały tylko dzięki swemu lepszemu atakowi.

6 kwietnia. **K. S. Diana** (Katowice)—**Załęże 06 2:2 (0;1).**

Huta Laury.

6 kwietnia. **Z. P. S.** (Zjednoczenie Przyjaciół Sportu, Królewska Huta)—**07 Huta Laury 4:1.**

Okręg łódzki.

Łódź.

TKS. (Toruń)—**ŁTSG. 4:3.**

Union—ŁKS. 1:0 !

Gra ostra, jeden z graczy Unionu doznał złamania nogi.

Okręg lwowski.

Lwów.

Pogoń—Lechia 7:0. **Czarni—Biali 3:0.**

Przegląd zagraniczny.

Węgry. Budapeszt. Węgry—Włochy 7:1 (2:0). Widzów 30.000. Boisko MTK. Sędzia Seemann z Wiednia. Węgry: Zsak (33 FC.); Fogl II., Fogl III., (UTE.); Toth (KAOE.), Pruha (Törekves), Blum (FTC.); Braun, Molnar, Opata (MTK.), Eisenhoffer (FTC.). Jenny (MTK.). Włochy: Combi (Iuventus); Rosetta (Pro Vercelli), De Vecehi (Gensa); Cevenini III (Internazionale), Romano (Regiana), Aliberti (Torino); Conti (Internazionale), Ardissone (Pro Vercelli), Baloncieri (Alessandria), Rosso (Pro Vercelli), Monti III (Padova). Gra naogół otwarta, tylko napad Węgier strzelał dobrze, napad zaś Włoch mało energiczny przed bramką. Najlepsi z węgrów Fogl II., Braun, Molnar, Jenny, u włochów obrona i obaj skrzydłowi. Włosi walczyli do końca z całą energją. Jest to największa klęska reprezentacji włoskiej. Bramki Molnar, Opata i Braun (1 z karnego) po 2, Eissenhoffer, Cevenni (karny).

Czechosłowacja. Praga. Praga—Berlin 4:0 (1:0). Skład Pragi: Staplik (Slavia), Hojer I. (Sparta), Hojer II. (Vikt. Zižkov); Kolenaty, Kadja, Cerveny; Sedlaczek (Sparta), Stapl, Vanik (Sl.), Hajny (Sp.), Kratochvil (Sl.). Skład Berlina: Philipp (Allemannia); Theis (Viktoria), Bache (Wacker); Eschenlohr (Tennis Borussia), Teves (Viktoria), Schumann, (Vorwärts); Ruch (Union 92), Sobeck (Allemannia), Neumann (Spand. Sp. V.), Lehmann (Berl. Sp. V.), Hoffmann (Schöneberger Kickers). Sędzia p. Hirrle z Bazylei (Szwajcarja). Do pauzy gra otwarta, goście mają kilka razy pecha w strzelaniu. Po pauzie pół godziny przewaga Pragi, potem Berlina. Bramki zdobyli Stapl, Vanik, Hajny, Hojer I. (z karnego). Berlińczycy zasłużyli na zrobienie kilku bramek. Najlepszy wśród nich stary Teves. Widzów 25.000. — CAFK.—Viktoria Nusle 2:0, Cechie Karlin—Meteor Zižkov 8:1, Vrsovice—Viktoria Zižkov 2:1, Nuselski—Slavoj VIII 5:2, Sparta Koszirze—Radlicky 3:1. Berno. Mor. Slavia—Zidenice 2:1. Slavia zrewanżowała się za porażkę z przed kilku tygodni. Makkabi—Brün. Sp. Cl. 3:1 (sobota), Vorwärts—Sportbrüder 1:1. Preszburg. Bratislava—Meteor Vinohrady (Praga) 2:1 i 1:1, Rapid—Vas 3:0, Liget—Donaustadt 3:0. Mor. Ostrawa. Slavia komb. (Praga)—Mähr. Ostr. Sp. Cl. 5:0 (sobota), Slavia komb. (Praga)—Slovan 3:0 (niedziela), SK Mor. Ostrava—DSV. Witkowice 6:0, DSV (Bogumin)—Mähr Ostr. SC. (mistrz) 3:2. Opawa. D. Sp. V.—SK. Pardubice 2:0. Cieszyn, DSK.—DSV. Jägendorf mistrz) 4:1. Ołomuniec. Viktorja Zižkov (Praga)—SK.Olomouc 2:1. DFC.—Hakoach 2:2. Pilzno. Vrsowice (Praga)—Viktoria 4:2, S. K. Liben (Praga)—Olympia 5:1. Karlsbad. Karlsb. F. C.—S. K Pilzno 7:0.

Anglja. Mistrzostwo I. ligi: Arsenal—Burnley 2:0. Birmingham—Newcastle 4:1, Blackburn Rovers—Nottingham Forest 1:1, Bolton Wanderers—Preston North End 0:0, Everton—Cardiff City 0:0, Huddersfield—Aston Villa 1:0, Huddersfield—West Ham United 3:2, Manchester City—Chelsea 1:0, Sheffield United—Notts County 2:0, Sunderland—Middlesborough 3:2, Tottenham—Liverpool 1:1, Westbromwich Albion—West Ham United 0:0. — Mistrzostwo II. ligi: Blackpool—Leeds United 1:1, Bristol City—Stockport County 3:0, Coventry City—Oldham Athletic 5:2, Derby County—Port Yale 2:0, Barnsley—Hull City 2:1, Fulham—Leicester City 1:0, Nelson—Bradford City 1:1, Sheffield Wednesday—South Shields 3:1, Southampton—Clapton Orient 5:0, Stoke—Manchester United 3:0 Crystal Palace—Bury 1:0.

Szkocja. Mistrzostwo I. ligi; Celtic—Ayr United 3:0, Clydebank—Motherwell 5:2, Dundee—Clyde 3:1, Hearts—Falkirk 3:1, Morton—Airdrieonians 2:1, Queens Park—Aberdeen 1:0, Raith Rovers—Kilmarnock 4:1, Rangers—Hibernians 2:1.

Szwajcarja. 30 marca. Mistrzostwo: Young Fellows Zurych—Grasshoppers Zurych 1:1, St. Gallen—Lugano 4:0. Old Boys Bazylea—F. C. Berno 0:0, F. C. Bazylea—Young Boys Berno 0:0, Nordstern Bazylea—Biel 1:0, Cantonal—Fribourg 1:0. Towarzyskie: F. C. Aarau—F. C. Zurych 3:0. 6 kwietnia. Mistrzostwo: Servette—Etoile Chaud de Fonds 1:0, Urania Genewa—Montreux 6:2, Brühl—Winterthur 2:0, Lugano—Veltheim 5:2, Nordstern Bazylea—Aarau 1:0. Nordstern zdobywa mistrzostwo Szwajcarji środkowej.

Austrja. Wiedeń. Mistrzostwo I. klasy: Amatorzy—Slovan 2:0, Vienna—Rapid 5:1, Sportklub—Ostmark 3:0, Simmering—Hertha 0:0, Admira—Hakoah 1:0!, Wacker—WAF. 2:2. Prowadzą Amatorzy i Vienna (po 25 punkt.), dalej idą Rapid 23 p. i Sportklub 22 p. Mistrzostwo II. klasy. Grupa północna: Floridsdorf—Jedlesdorf 1:1 (Floridsdorf kompletnie bez formy, stracił już o 1 punkt więcej niż WAC.), WAC.—Nussdorf 2:1, Red Star—Meidlinger Sportfreunde 0:0, Gersthof—Donau 1:1, Sturm 07—Strassenbahn 1:1, Donaustadt—Sturm XIV. 1:1. Grupa południowa: Rudolfshügel—Cricketerzy 2:0, Bewegungspieler—Vorwärts XI. 2:0, Bewegung XX.—Neubau 0:0, Internazional—Phönizia 0:1, Germania—Sportfreunde 1:0. Vorwärts 06—Simmer. Sportvereinigung 2:1.

Jugosławja. Zagrzeb. 29 marca. WAF. (Wiedeń)—Concordia 4:2. 30 marca. Hask—WAF. (Wiedeń) 5:2. 6 kwietnia. Mistrzostwo. Gradjanski—Sparta 5:1. Hask—Concordia 4:0. Belgrad. Beogradzki SK.—Jugoslavia 2:0!!

Niemcy Berlin. Mistrzostwo: Norden Nordwest—Union Oberschöneweide 1:0, Hertha—Union Poczdam 3:1. Mistrzostwo Niemiec południowych: Waldhof Mannheim—Spielverein. Fürth 3:1 (druga z rzędu porażka Fürthu), IFC. Norymberga—Stuttgarter Kickers 3:1, F. Sp. V. Frankfurt—Borussia Neukirchen 2:0. Mistrzostwo Niemiec środkowych (systemem puharowym): Spielver. Lipsk—Zwikauer Ballspielklub 7:2, Wacker Halle—Brandenburg Drezno 6:3, Fortuna Magdeburg—Chemnitzer Ballspielklub 4:3, Eintracht Brunświk—Komet Brema 4:0. Mistrzostwo Niemiec półn.: Hamb. Sportverein—Union Altona Hamburg 1:1! Międzynarodowe: IFC. Fryburg—St. Gallen (Szwajcarja) 2:0. Mannheim. V. f. R.—Sparta i Cechie Karlin komb. (Praga) 1:0! Drezno. DFC. (Praga)—Sportklub 0:0. DFC. z 4 rezerwowymi.

Gry o mistrzostwo Włoch r. 1923/24 dobiegają końca. Kluby mają jeszcze do rozegrania po 1—3 spotkań. Mistrze obu grup grają finał po Olimpjadzie. Tabele mistrzostw w dniu 30 marca przedstawiają się następująco;

Grupa A.

	grano	wygr.	nieroz.	przegr.	Bramki dla	Bramki przeciw	punkty
1. Genoa	20	12	5	3	41	11	29
2. Internazionale	19	11	4	4	28	17	26
3. Padova	20	10	5	5	29	18	25
4. Livorno	19	11	3	5	31	26	25
5. Alessandria	20	9	6	5	34	20	24
6. Iuventus	20	10	3	7	34	25	23
7. Modena	21	8	7	6	34	26	23
8. Casale	21	9	2	10	23	34	20
9. Sampierdarena	20	9	0	11	21	24	18
10. Novara	21	4	4	13	21	39	12
11. Brescia	20	3	3	14	14	38	9
12. Virtus	21	3	2	16	13	45	8

Grupa B.

	grano	wygr.	nieroz.	przegr.	Bramki dla	Bramki przeciw	punkty
1. Bologna	20	12	5	3	38	16	29
2. Torino	21	11	6	4	42	22	28
3. Pro Vercelli	20	9	6	5	38	22	24
4. Hellas	20	8	6	6	41	31	22
5. Pisa	20	7	8	5	26	32	22
6. Legnano	21	8	5	8	27	24	21
7. Cremona	20	8	4	8	23	26	20
8. Andrea Doria	20	6	7	7	26	25	19
9. Milano	21	6	5	10	33	44	17
10. Spezia	21	7	3	11	16	31	17
11. Spal	19	4	5	10	23	43	13
12. Novese	21	4	4	13	20	37	12

Przez 11 lat niepobitym na własnem boisku był Pro Vercelli, 7-krotny mistrz Włoch. Rekord to w historji piłki europejskiej jedyny. Próbował złamać ten rekord FTC. z Budapesztu, przegrał 0:3, a nawet wiosną roku ubiegłego mistrz Anglji Liverpool z całą powagą chciał to uczynić, lecz wyszedł z wynikiem 0:0. Udało się to dopiero dnia 23 marca drużynie Bologna FC., która w grze o mistrzostwo zmogła Pro Vercelli 1:0, czyn w historji tego klubu największy. Zwycięstwo było zasłużone, gdyż Bologna uchodzi za najlepszą obecnie drużynę włoską. (wygrała 8 ostatnich gier o mistrzostwo z rezultatem 19:1). Towarzyszyło drużynie (600 km.) około 700 osób: po gwizdku sędziego ogromny krzyk radości, laski, kapelusze, parasole zaczęto rzucać na boisko, widzowie wtargnęli na boisko, całowali graczy, nosili na rękach, płakali i t. d. O północy czekało w Bolonji około 6.000 osób na dworcu; dwie orkiestry i pochód z lampjonami urządzono po mieście.

Chelsea i Corinthians chcieli w spotkaniu wypróbować praktycznie projekt spalonego (spalony uznaje się tylko w odległości 40 yardów od każdej bramki), Angielska FA. zabroniła jednak rozegrania takiego spotkania.

Wiadomości krajowe.

Towarzystwo sportowe Koszarawa w Żywcu" z okazji przejścia do klasy B — złożyła 100.000.000 Mk. na fundusz piłkarski na Olimpjadę. Spodziewać się należy, że i inne kluby pójdą śladem prowincji.

Union Oberschöneweide (Berlin) gra w środę 16 kwietnia nie z Dianą katowicką, lecz z W. K. S. Legią w Warszawie.

Schöneberger Kickers (Berlin) nie grali z Wartą, ponieważ im Związek nie dał zezwolenia (przyczyna podobno była inna, mianowicie speszenie wskutek poniesienia samych tylko porażek w Polsce).

Jeszcze nigdy tyle drużyn zagranicznych nie bawiło naraz w Polsce, ile ich będzie w czasie Swiąt Wielkanocnych, Kraków gości aż 3 drużyny obce: w sobotę gra Berliner Sportverein z Makkabi, w niedzielę Vasas (Budapeszt) z Cracovią i Berliner Sp. V. z Wisłą, w poniedziałek Vasas z Cracovią (rewanż) i Slovan (Wiedeń) z Wisłą. We Lwowie gra Slovan (Wiedeń) z Hasmoneą i Pogonią oraz B. T. C. (Budapeszt), w Przemyślu Hertha z Polonią (Wrocław), w Warszawie BS Luckenwalde (Berlin) z Polonią, w Łodzi Union Oberschöneweide (Berlin) z Ł. K. S., w Poznaniu Viktoria (Berlin) z Wartą. Na tem prawdopodobnie program świąteczny nie będzie wyczerpany.

Zawody Jugosławja—Polska, proponowane na 27 kwietnia w Zagrzebiu, nie dojdą do skutku. Układy rozbiły się o stronę finansową. Natomiast polska drużyna olimpijska pojedzie do Paryża prawdopodobnie via Stockholm, gdzie 18 maja grałaby ze Szwecją i stamtąd razem z drużyną szwedzką pojechałaby do Paryża.

Zawody Poznań—Górny Sląsk odbędą się w najbliższą niedzielę w Katowicach.

Jutrzenka (Kraków) zaangażowała na trenena Knesebecka (Berlin), b. reprezentatywnego gracza Niemiec.

Trener Biro wrócił przedwczoraj z Warszawy do Krakowa. W Poznaniu i Łodzi znalazł on żywą współpracę Związków okr. i graczy; jedynie w Warszawie spotkał się on z dość znaczną obojętnością.

Synowiec (Cracovia) otrzymał z okazji 300-ych zawodów od klubu sygnet złoty, od członków Zarządu PZPN. bukiet kwiatów, od sekcji lekkoatletycznej portfel, od I. drużyny TS. Wisła list gratulacyjny, od KS. Warta (Poznań) list gratulacyjny i album Poznania z podpisami członków Zarządu i graczy, od niemców wreszcie — obok gratulacyj pamiątkę w postaci naciągnięcia ścięgen w kolanie, co go na parę tygodni zrobiło inwalidą.

Ilość pism sportowych powiększszyła się znów o „Tydzień Sportowca" wychodzący w Łodzi. Obecnie każde większe środowisko sportowe Polski posiada już własny organ. Warszawa — Stadjon, Poznań — Trybunę Sportową, Lwów — Sport, Kraków — Przegląd Sportowy i Tygodnik Sportowy, Łódź — Gazetę Sportową i Tydzień Sportowca, Toruń — Sportowiec. Gdy dodamy do tego stałe działy sportowe pism codziennych — to postęp znaczny.

Związek Strzelecki organizuje I Narodowe Zawody Strzeleckie na wiosnę b. r. MS. Wojsk. daje broń i amunicję, nadto zezwoli ćwiczyć ną strzelnicach wojskowych.

Zjazd strzelców i myśliwych z całej Polski organizuje Małopolskie Tow. Łowieckie we Lwowie w dniach 13 i 14 czerwca b. r., połączony ze strzelaniem premjowem.

Polski Związek Pływacki odbył w dniu 15 marca 1924 posiedzenie, na którem wyznaczył termin Dorocznego Walnego Zgromadzenia na dni 3 i 4 maja. Adres związku: T. Semadeni, Leszno 20.

O Park Sobieskiego. W skutek zupełnej różnicy zdań, jaka zaszła ostatnio w związku ze sprawą korzystania przez kluby z Parku Sobieskiego, między większością członków zarządu a prezesem WOZPN. kpt. Dziubińskim, ten ostatni złożył swój mandat. Walne zgromadzenie nadzwyczajne przełożone zostaje na dzień 15 kwietnia i zajmie się wyborem nowego prezesa.

Adresy klubów.

Robotniczy Klub Sportowy Legja (Kraków) zawiadamia o zmianie swojego adresu, który obecnie brzmi: Stanisław Fijał, Kraków, Siemiradzkiego 6.

Adres Klubu Sportowego Pogoń Kraków XXII, ul. Janowa Wola 4, na ręce W. Stachury.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp.
Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.